# PAMIĘTNIK WARSZAWSKI

## WYIMKI

### Z RĘKOPISMA O OBYCZAIACH ZA AUGUSTA III.

*O władzach sądowniczych.*

Jmieniem palestry w Polsce oznacza się stan ludzi prawnych, z których iedni są patronami służący w sprawach prawuiącym się osobomi drudzy są wpisuiący do xiąg publicznych i z nich wypisuiący dekreta, manifesta, relacye, pozwy i inne tranzakcye czyli kontrakty publiczne o kupno i przedaż dóbr, o zastawy i t. p.; a takowa palestra dzieliła się na regentów, wiceregentów, susceptantów i feryantów, który ostatni gatunek składali młodzi ludzie dla edukacyi lub też dla dalszéy w téy professyi promocyi do palestry udaiący się. Sądy czyli magistratury, którym ta palestra służyła, były te: assessorya koronna i litewska, referendarya kor. i lit., sądy marszałkowskie, trybunał koronny w Piotrkowie i Lu-

blinie, trybunał Litewski w Wilnie i Grodnie, kommissya skarbowa i woyskowa w Radomiu, sądy ziemskie i grodzkie po woiewództwach i powiatach, sądy podkomorskie i graniczne które iako też kondescensye niemiały fixum locum, ani regularnych kadencyy, ale tam i wtedy tylko odbywane bywały gdzie i kiedy za dekretem sądowym od stron prawuiących się sprowadzone były. Kiedy szło o granice między dobrami ziemskiemi a ziemskiemi, lub ziemskiemi a duchownemi, sędzią był Podkomorzy lub komornik graniczny iakiegokolwiek woiewództwa lub powiatu, kiedy szło o iaką inną do dóbr pretensyą, używano do takich spraw samych sędziów ziemskich lub grodzkich lub komorników ziemskich. A kiedy szła sprawa między dobrami ziemskiemi a królewskiemi bądź z szlachcicem bądź z duchownym, iuż takowy sąd czy o granicę czy o inną pretensyą nienazywał się kondescensyą lecz kommissyą, dla tego że obie strony kommissarzów, iacy się któréy podobali, w równéy z obu stron liczbie nominowały, do granic iednak sypania prócz kommissarzów musiał bydź koniecznie wezwany iaki podkomorzy lub komornik graniczny.

Oprócz tych sądów i magistratur, bywał ieszcze ieden sąd w wielkich sprawach, a taki nazywał się sądem polubowym czyli kompromissem, kiedy maiące z sobą interes strony odstępuiąc od wszelkich sądów ordynaryynych sprawie swoiéy

przyzwoitych, zdawały się na przyiaciół, i tych sobie za sędziów obierały uroczystém wyznaniem przed xięgami publicznemi że wyrokowi takowych sędziów nieodmiennie posłusznemi będą. Jeden z takowych sędziów nazywał się superarbiter i reprezentował obu stron medyatora, drudzy zwani byli arbitrami i znaczył każdy z swoiéy strony przyiaciela, liczba arbitrów z obu stron musiała bydź równa, a superarbiter swoiém zdaniem przeważał równość, dla czego w kompromissie nigdy rozpisku bydź nie mogło. Dekret kompromissowy był wyrokiem ostatecznym. Patronowie do sądów polubowych zażywani bywali z grodu, z ziemstwa, z trybunału podług ważności sprawy.

Te były zródła ordynaryyne, z których się za czasów Augusta III rozlewała po całym kraiu sprawiedliwość. W tych klassach młodzież szlachecka, sama tylko do nich maiąca przystęp, uczyła się praw oyczystych, formowała się na sędziów, i że ten kunszt iest zyskowny i poważny, wielu chudych pachołków aplikuiących się szczerze do niego, przychodziło do znacznych substancyy i wysokich honorów, gdy przeciwnie synowie maiętnych rodziców na edukacyą oddani, pracy nielubiący, strawiwszy po lat kilka w palestrze na rozpuście i próżnowaniu, z pustemi workami i łbami częstrokroć do domu powracali.

Palestra trybunalska formowała z siebie osobną

klassę dystyngwuiącą się od inney palestry grodzkiéy i ziemskiéy; a to pochodziło z przywileiów bezpieczeństwa i powagi nadanych trybunałom od królów i stanów rzeczypospolitéy. Nadciągaiąc tego przywileiu, nieraz palestra burzyła się przeciw samym deputatom, nie przychodząc na ratusz i niechcąc stawać w sprawach, gdy który z mecenasów słowem uszczypliwém od marszałka lub innego deputata został urażony, nieraz w takowym razie musiał trybunał zniżéć powagi swoiéy czyniąc palestrze deprekacyą.

Jnstygatorowie skrzynkowi trybunalscy do odbierania grzywien w każdym trybunale byli dway, iednemu ten urząd z swoich przyiaciół albo służących dawał prezydent, drugiemu marszałek. Ci pospolicie te urzędy przedawali palestrantom, bierali za niego od 50 do 100 czerwonych złotych, miarkuiąc podwyższanie lub zniżanie ceny regestrami województw iakie na zaczynaiący trybunał następowały i deputatami iak możni stawali. Gdy bowiem instygator skrzynkowy z kolei swoiéy odnosił deputatom grzywny przez miesiąc zbierane, te z bogatszych województw będąc znacznieysze i maiętnym dostaiąc się deputatom, częstokroć przez rezon instygatorowi skrzynkowemu po części lub w całości bywały darowane mianowicie od marszałka wielkiego pana. Jnaczéy działo się gdy z województw ubogich mała kwota chudym do tego na połatanie niedostatku przychodziła deputatom.

Jnstygatorowie securitatis także dway każdemu służyli trybunałowi, ieden z nominacyi prezydenta drugi z nominacyi Marszałka, te instygatorye naydroższe przedawane bywały od czerwonych złotych 15 do 30. Jnstygatorów skrzynkowych powinnością było prócz odbierania i roznoszenia grzywien, wiedzieć o papierze i innym serwisie do pisania służącym w izbie sądowéy, o świecach, o suknie na stół i t. d., wypłacać laffy miesięczne naznaczone od trybunału sobie, instygatorom securitatis, xiędzu kapelanowi trybunalskiemu i woźnym, tudzież czynić sprawunki i dawać iałmużny od trybunału wyznaczone. Kiedy kogo miano skarać grzywnami znacznemi, a nie był pewny do zapłacenia, instygator przestrzeżony od trybunału, przed publikacyą dekretu przydawał mu wartę, ieden żołnierz lub więcéy pilnował stancyi, a drugi wszędzie chodził za osobą na grzywny skazaną. Jeżeli zaś mimo taką ostrożność skarany grzywnami uciekł, instygator skrzynkowy ścigał go processem z regestru poenalium, na tym samym lub na drugim trybunale. Grzywny pozostałe do drugiego trybunału należące sądowi, pospolicie trybunał ustępował instygatorom, lub iakiemu klasztorowi albo szpitalowi.

Jnstygatorów securitatis była powinność przynosić w dni sądowe na ratusz rano i po obiedzie krzyż prezydentski i laskę marszałkowską i odnosić do stancyi każdego też insignia pod assy-

stencyą dwóch żołnierzy z bronią i gifreytera. Druga obchodzić co noc koleyno z rontem domy szynkowne aby się w nich kłótnie i piiatyki całonocne nie działy. Jeżeli dano znać instygatorowi securitatis o wszczętéy gdzie bitwie lub rąbaninie, obowiązkiem iego było co prędzéy z rontem tam pośpieszać i zdybanych na takowym gwałcie do kordegardy zabierać. Kiedy się bitwa wszczęła między palestrą lub osobami charakter obywatelski maiącemi, do téy nie mieszał się instygator. Do instygatorów securitatis należało ieszcze przyprowadzenie z aresztu do sądów i odprowadzenie do więzienia kryminalistów, wyprowadzanie na plac osądzonych na gardło i czytanie im dekretu. Obecnym zawsze ieden z nich musiał bydź u sądu, czytać woźnym wokandę i bydź na zawołanie prezydenta i marszałka.

Zasłużeńszy między woźnemi trzymał wokandę, ieżeli umiał czytać, sam sobie czytał, ieżeli nie, za instygatorem donośnym głosem czytaną powtarzał. Woźnych innych i tego co wokandę trzymał było powinnością na gadaiących po stronach pod czas sądu wołać niemal bez przestanku *Mości Panowie uciszcie się.* Kiedy znaczny szmer powstał, marszałek wołał na instygatora. *Panie instygator niech się uciszą.* „ Jnstygator natychmiast zawołał w iednéy liczbie: *woźny proś Jchmościów niech się uciszą;* a za tym rozkazem nie ieden ale wszyscy woźni zaczęli się

odzywać iak żórawie, *uciszcie się, nierozmawiaycie Mości Panowie*, *uciszcie się*,,, póty nieprzestaiąc póki szmer nie ustał. Toż samo powtarzanie słów marszałka przez woźnych miało mieysce gdy marszałek dał znak laską w stół uderzywszy i słowem przemówiwszy, *na ustęp*,, co instygator powtórzył, a za nim woźni póty, póki wszystkich nienależących do sentencyi za drzwi niewyprawili, a tych leniwe wychodzenie czasem i godzinę czasu zabierało, a niebożęta woźniowie z instygatorem od ustawicznego wołania aż chrapki dostawali. Woźny przywoływał i odwoływał sessye trybunału, ogłaszał kondemnaty na niestawaiących do sprawy wypadaiące, kładł pozwy i dawał roki.

Gdy miał bydź w trybunale czytany dekret śmierci, poprzedzała takowa ceremoniia: marszałek wołał na woźnego,, *woźny otwórz drzwi*,, te ieżeli były wtenczas otwarte, woźny ie zamykał. Gdy drugi raz marszałek zawołał woźny zamykay drzwi, woźny ie otwierał, i tak do trzeciego razu czyniona była ta kontradykcya rozkazu z ich wykonaniem, zawsze z mocnym szelestem w otwieraniu i zamykaniu.

Rok, iest to pozew słowny: dawany bywa kiedy kto wykroczy przeciw powadze sądu, albo pod bokiem iego popełnił iaki występek kary godny, a iest przytém człowiek charakteryzowany łapaniu i więzieniu przed przekonaniem urzędowém podług praw kardynalnych niepodległy.

Takiemu tedy w stancyi lub gdzie go znaydzie (wyiąwszy kościół) instygator opowiada: „ *Jesteś WPan od prześwietnego trybunału rokowany* „ a w tym samym razie po komplemencie przez instygatora uczynionym, przystępuie do oskarżonego woźny i uderzaiąc go raz ręką w ramię, powtarza słowa: „ *masz WPan do Trybunału rok.* „ Od tego uderzenia czyli dotykania się ramienia, wzięły nazwisko wszystkie sprawy uczynkowe choć z pozwu pisanego nie z roku wypadaiące *terminorum tactorum*, a regestr ich *regestru taktowego.* W niższych subseliach sam woźny bez instygatora odbywa tę ceremonią.

Woźniowie trybunalscy ieszcze mieli ieden popis swoich głosów, kiedy na ratusz przychodził prezydent, marszałek lub który z deputatów, wołali na przemianę: „ *Jaśnie Wielmożnemu lub JO. ustąpcie się*, choć ciżby w izbie a czasem i nikogo prócz wchodzącego nie było. Co także działo się i po innych sądach nie tylko samym sędziom, ale też i znacznieyszym pacyentom, kiedy woźnym pospolicie takowych pacyentów wizytuiącym talera bitego lub dukata w garść włożyli.

### *O reassumpcyi trybunału.*

Trybunał koronny zaczynał się w Piotrkowie. Trybunał litewski zaczynał się w Wilnie. Trybunału koronnego kadencya pierwsza czyli po-

czątek według prawa był w pierwszy poniedziałek po Sw. Franciszku, którego bywa według kalendarza Rzymskiego 4 8bris poczynał się w Piotrkowie, i ieżeli dnia prawem opisanego wyżéy wyrażonego nie stanął, iuż bydź nie mógł aż inny za rok. Limita trybunału Piotrkowskiego podług prawa bydź powinna była w sobotę przed Kwietnią niedzielą, lecz często limitowano go tygodniem prędzéy, kiedy trzeba było albo sprawę iaką dla przyiaźni kieruiącego trybunałem pana zostawić na drugi trybunał, albo też kiedy spraw brakło, albo kiedy prywatne deputatów zachodziły interessa: bo panowie deputaci, skoro się utrzymali takiemi, iuż nie prawo niemi, ale oni rządzili prawem; iednakowoż czyniąc mu na pozor zadosyć, choć prędzéy limitowali, datę iednak limity w aktach zapisowali podług prawa to iest w sobotę kwietnią i woźny co dzień aż do téyże soboty przywoływał i odwoływał sądy trybunalskie.

Deputaci zszedłszy się na Ratusz, obierali Marszałka, którym stawał zawsze iaki pan wielki od dworu lub od partyi którey do tego urzędu przeznaczony. Marszałek nowo obrany dziękował publiczną mową za swoie obranie i witał kollegów swoich. Przyniesiono laskę marszałkowską zawsze w schowaniu u Ziemstwa Sieradzkiego będącą, przy oddawaniu którey ieden z Sędziów miał mowę do Marszałka i do innych Deputatów. Po skończoney elekcyi Marszałka, prezydent za

zwyczay dawał solenny obiad dla wszystkich Deputatów i pacyentów, a Marszałek nowo obrany kolacyę. Trzeciego dnia sprowadzano z którego kościoła obraz Nayświętszéy Panny do kaplicy ratusznéy, który to obraz niósł Prezydent z Marszałkiem a inni Deputowani i palestra assystowali mu z świecami w solennéy processyi. Przed umieszczonym w kaplicy obrazem, kapelan trybunalski odprawiał mszą czytaną, pod czas któréy muzykańci do takiéy usługi na cały czas trybunału naięci, grali różnemi instrumentami i głosami litanią. Po skończonéy mszy, kapelan podawał prezydentowi patynę, którą ten odebraną do rąk ofiarował do pocałowania marszałkowi i innym w koléy deputatom, tudzież starszym mecenasom to iest patronom, a na ostatku sam pocałowawszy, oddawał kapelanowi.

Po zakończeniu tego obrządku pobożnego, deputaci z ziemstwem Sieradzkiém zamykali się w izbie sądowéy, tam układali ordynacyą czyli rozporządzenie przyszłych sądów trybunalskich, które regestra po których maią następować; palestra wyższa i niższa oprócz zwyczaynych swoich powinności co ma szczególnego z zlecenia zaczętego trybunału zachować, naprzykład aby długiemi induktami spraw czasu niezabierali, aby pod imieniem palestry osób nieznaiomych do oszukania pacyentów zdatnych między sobą niemieścili, Magistrat miasta Piotrkowa aby się starał o wszelkie wygody do wichtu należące tak dla osób try-

bunalskich iako też dla przybywaiących w sprawach swoich do trybunału i inne tym podobne do sądów wygody i bezpieczeństwa publicznego ściąga iące się ustawy, także płace czyli laffy miesięczne sługom trybunalskim; co wszystko znaydowało się i obeymowało terminem ordynacyi, po ułożeniu którey osobnemi kredencyonalnemi listami wyznaczali posłów do Króla, do Prymasa i do Biskupa Krakowskiego do każdego po dwóch deputatów, iednego z koła duchownego drugiego z koła świeckiego z doniesieniem o doszłym szczęśliwie trybunale, resztę dnia zbywaiącego obracali na traktamenta i uczty iako i dnia przeszłego. Zbywszy takowe początkowe zatrudnienia, zabierali się trzeciego lub czwartego dnia do sądzenia spraw, które szły porządkiem ułożonym w ordynacyi. Sądy te otwierały się mową którego z palestry witaiącą trybunał, na którą przygotowany prezydent albo marszałek krótko odpowiedział komplementem dziękuiącym. Potém z regestru woźny przywołał którą sprawę, w którey po zapisaniu komparycyi, marszałek kazał sądy odwołać na po obiedzie albo na zaiutrz. Oprócz prezydenta i marszałka niektórzy z deputatów możnieyszych albo z pacyentów panów znacznych mieli sobie za honor popisować się z obiadami i kolacyami na przepych iedni nad drugich iuż to dla trybunału, iuż to dla prześwietney palestry dawanemi.

Rzekło się wyżéy że taktowy regestr mógł bydź co dzień brany; Directi zaś mandati każdéy godziny nawet w środku rozpoczętéy innéy sprawy. Do regestru Directi mandati należały sprawy same kryminalne i trzeba było do niego mieć koniecznie więźnia okutego w kaydany, pod straż żołnierską oddanego.

Konnexye w sprawach należą także do poprzedzaiących wybiegów czyli obrotów prawnych; mocą których deputaci pacyentom w pośpiechu sprawy przysługę czynić mogli. Był to związek iednéy sprawy z drugą sprawą, która z iednego wpisu sądzić się mogła, kiedy kto umiał znaleśdź łaskę u deputatów. Takie sprawy bywały czasem do siebie podobne iak pięść do nosa. Kiedy taka konnexya przyznana była, sprawa iedna po drugiéy sądzona była, i nic nieszkodziło, że w trackie sprawy między Mietlickim i Wichlickim nic się nie ściągało do Opalińskiego albo Radzewskiego.

Dla takowych konnexyy musieli się pacyenci ze wszystkich stron pilnować, albo też (iak czynili możni), mieć z między palestry rok rocznie płatnych plenipotentów, którzyby ich obecność zastępowali, lub gdy czas był potemu, że się pierwsza sprawa długo wlekła, o nadchodzącéy z konnexyi albo o kondemnacie wypadłéy donosili: iakoż kondemnata otrzymana czyniła potém prawdziwszą konnexyę na mocy prawa drugiego nakazuiącego aby się sprawa tam kończyła, gdzie się zaczęła.

Regestr arianismi ponieważ po śmierci Augusta III. został zniesiony, za słuszną rzecz mam opisać potomności co on znaczył, i iakie sprawy do niego należały.

Po wygnaniu z Polski Aryanów, zapobiegaiąc aby się ci kacerze iakimkolwiek sposobem do kraiu nie wrócili i w nim nieukrywali; postanowiono przeciw nim osobny w trybunałach regestr, pod który w dalszym czasie podciągnięto sprawy dyssydentów wszelkich.

W tym także regestrze miały plac swóy czarodzieystwa, czarownicy i czarownice. Ten regestr był kiedyś straszny dla wszystkich tego rodzaiu winowayców, ponieważ mógł bydź nie mal tak często brany iak regestr directi mandati, i sentencye wypadaiące z niego ieżeli nie gardłowe, to ciężkich grzywien i wieży następowały; ku końcu atoli panowania Augusta III ciżby w nim nie było, czarodzieystwu zgoła niewierzono, życie rozkoszne w modę weszło.

Dekret ieden w trybunale litewskim otrzymany oczywiście to iest z kontrowersyi stron obydwóch był więcéy niewzruszoném. Dekreta trybunałów koronnych były mianowicie między mocnemi nieskończone, podług albowiem prawa trzeba było mieć cztery dekreta ex seriis controversiis iednostaynie otrzymane, aby sprawa przeszła w rzecz odsądzoną in rem judicatam. A że się to z trudnością zdarzyć mogło, bo kto przegrał na iednym trybunale, szedł na drugi prze-

ciwko dekretowi, gdzie albo wcale przeciwnie wygrywał, albo też w motywach lub kategoryach inaksze odmiany pozachodziły, tak że pierwszy dekret nie był kubek w kubek podobnym do drugiego acz z faworem na iednę stronę; przeto sprawy w trybunałach wiekowały i w sukcessyi się synom i wnukom po oycach i dziadach dostawały.

Dotąd pisałem co się działo w izbie sądowéy albo iak na ten czas zwano in stuba iudicii, którą były ratusze miast Piotrkowa i Lublina, teraz przedstawuię czytelnikowi przedsionek ratuszny czyli ustęp, który miał swoie osobliwości od innych sądów różne. Skoro pacyenci i palestra wyszli na ustęp, gdy z gatunku sprawy poznawali że ten będzie długi, osobliwie w długie wieczory zimowe, ażeby ich nie było tęskno siedzieć przy iednéy lampie palącéy się przed obrazem Matki Boskiéy, śpiewali raz po raz sub Tuum praesidium, albo Ave Maris stella; a gdy się takiém nabożeństwem nasycili, starsi zabawiali się rozmowami; młodzież zaś wszędzie swawolna, rozmaitemi figlami do śmiechu starszych pobudzaiącemi i niemi tęsknicę uśmierzaiącemi. Nie raz z takowych żartów przychodziło do czupryn i policzków, w które gdy się bardzo wdali, starszyzna ich rozgramiała, lubo czasem wytaczała się kłotnia za miasta do szabelek, acz te iako między swoiemi młodzieżą krotko zapalczywą więcéy czapek i sukien niż ciała psowały

potém się takie poiedynki kieliszkami wina lub flaszkami miodu przy chlubie rycerskich serc zakończały.

Po skończonym ustępie, marszałek kołatał w stół laską, prezydent dzwonił w dzwonek, za któremi znakami woźny przy drzwiach czuwaiący, otwierał izbę sądową, do któréy wszyscy z ustępu hurmem wpadali, i taka w tym razie dla młodzieży z staremi pomieszanéy była niesforność, że się tłocząc iedni przez drugich wywracali, suknie rozdzierali, czapki gubili, do czego wiele pomagała ciemnica ustępowa, mianowicie w wieczory długie adwentowe.

### *O honorach powierzchownych i paradzie deputatów.*

Kommendant garnizonu assystuiącego trybunałowi co wieczór od marszałka odbierał parol czyli hasło żołnierskie: to odebrane do ucha oddawał prezydentowi, a nazaiutrz rano o godzinie osméy lub dziewiątéy tenże sam parol w liście zapieczętowanym odsyłał obiema iednym z officerów do téy ceremonii kommenderowanym.

Wiele razy który z deputatów szedł na ratusz lub z niego zchodził, albo też w innéy potrzebie przechodził wedle odwachu; żołnierz stoiący na warcie, wołał głosem iak naymocnieyszym *raus*, za którém słowem officer i żołnierze wybiegali

śpieszno z kordygardy i uszykowani w rząd, czyli gleyt, po żołniersku prezentowali przed nim broń. Dla prezydenta zaś i marszałka przydawał dobosz bicie w bęben po trzy razy, co się nazywało biciem werbla. Toż samo bicie i parada żołnierska działa się dla krzyża prezydentskiego i laski marszałkowskiéy wiele razy te insignia na ratusz niesione lub z niego znoszone były.

Prezydentowi i marszałkowi oprócz iego nadwornych assystentów i służących ludzi, w których się podług możności dostatków na tą funkcyę opatrywali, zabieraiąc z sobą na trybunał młodzież przyiacielską i krewniaków, assystował ieszcze liczny orszak pacyentów maiątku pomiernego. Wszędzie gdziekolwiek się który z tych dwóch czołów trybunału obrócił, idąc przed nim z gołemi głowami choćby w naytęższe mrozy, a za nim ciągnął się znowu drugi orszak lokaiów, hayduków, paiuków, huzarów, węgrzynków i innéy liberyi tak iego własnych iako też tych którzy przed nim paradowali, w czém byli w zimie szczęśliwsi od panów swoich, bo mieli nakryte głowy a tamci gołe przykremu powietrzu wystawione: z takąż paradą acz nie wszyscy tak liczną postępowali deputaci. Pierwszy Janusz Sanguszko marszałek nadworny W. X. Lit. będąc marszałkiem trybunału, a po nim w lat kilka Prezydentem Michał Lipski pisarz wielki koronny, nie cierpieli téy mody, każąc assystuią-

cym przed sobą w czasy zimne i dżdżyste nakrywać głowy. Tych iednak przykładów inni deputaci nie naśladowali, radzi będąc iż przed niemi czapkowano. Ta iednak uniżoność i aplikacya dla deputatów, choć od nich mile przyymowana, nie czyniła szczęśliwemi pacyentów. Przegrał nie ieden sprawę, choć czapkę trzymał, kiedy większéy za sobą nie miał permowencyi, atoli sądzić należy że ten sposób musiał kiedyś pomagać do wygranéy, kiedy się go regularnie trzymano. W tym rodzaiu usługi niektórzy pacyenci byli aż do naprzykrzenia deputatom pilni. Byle się krokiem deputat wychylił z stancyi, wnet pacyent z kąta wysuwał się przed niego, assystując mu wszędzie gdzie się tylko obrócił od rana aż do wieczora, wtenczas dopiero odchodząc, kiedy od sług domowych został upewnionym, że iuż Jaśnie Wielmożny tego dnia nigdzie z domu nie wyydzie: albo póki deputat sprzykrzywszy sobie taką na kształt straży assystencyę, politycznie albo też i po prostu od siebie iéy nie pozbył. Można i to przydać do honorów deputackich, iż im z prawa należał tytuł Jaśnie Wielmożnych; gdy zaś w ogólności wspominano trybunał, dawano mu tytuł Jaśnie Oświecony. Przed marszałkowską także i prezydentską stancyą stały żołnierskie szyldwachy po dwóch przed każdym. A gdy marszałek aktualny lub prezydent nieznaydował się przy trybunale, to żołnierze od-,

prawiali wartę przy tych, którzy mieysce pierwszych zastępowali.

Kiedy który z deputatów lub pacyentów na honor trybunału albo imieniny deputata tém bardziéy marszałka i prezydenta dawał solenny obiad lub kolacyę, zazwyczay wzywał żołnierzy do dawania ognia z ręcznéy strzelby, kiedy zdrowia pryncypalnieyszych osób kieliszkami wina były spełniane; do którego ognia proch szafował ten kto żołnierzy wzywał i na konsolacyę dla nich za fatygę wyrzucał kilką czerwonych złotych, officera zaś kommenderuiącego regalizował iaką tabakierką, lub zegarkiem, lub innym iakim podarunkiem; a czasem też niczém według hoyności albo oszczędności sprawuiącego bankiet.

### *O limicie trybunału.*

Trybunał z Piotrkowa przenosił się do Lublina. Dzień początkowy iego był poniedziałek pierwszy po niedzieli przewodniéy, to iest po łacinie: post dominicam conductus paschae.

Jeżeli wiazd prezydenta do Piotrkowa bywał szumny, również albo i okazalszy czasem bywał wiazd marszałka do Lublina. Na reassumpcyą owiem trybunału, gdzie trzeba było często nadstawić skóry, nieprzybywali sami pryncypałowie tylko ich subalterni albo pomocnicy. Tu zaś, iż iuż były rzeczy spokoyne, zjeżdżali się na assystencyą marszałkowskim wiazdom naywięksi panowie.

Wiazd marszałka bywał z iakiéy wsi o milę lub o pół mili Lublina bliskiéy, gdzie który marszałek miał dom przyiacielski lub swóy własny. Z tego domu ciągnął marszałek w świetnéy paradzie dworzan, karet obywatelów, żołnierstwa i innego rozmaitego tłumu prosto na ratusz; gdzie zasiadłszy z deputatami, bez żadnych komplementów powitania, ziemstwo Lubelskie iako straż ksiąg i aktów trybunalskich zapisało reassumpcyą czyli otwarcie trybunału i ieden z sędziów tychże pospolicie pisarz iako młodszy w rzędzie ziemstwa przeczytał głośno akt zapisany. Po wykonaniu téy prawnéy uroczystości, marszałek kazał odwołać sądy na dzień iutrzeyszy. Zrobiwszy to, które to było całém dziełem reassumpcyi, wychodzili wszyscy z ratusza. Jeżeli marszałek miał stancyę o podal na iakiém przedmieściu (iak pospolicie miewał), tedy w kalwakacie, iaka się w przeciąg mieysca od ratusza do stancyi zmieścić mogła, iechał do niéy, a drudzy, którzy się pomieścić nie mogli, rozieżdżali się na swoie kwatery. Jeżeli stancya marszałkowska była blisko ratusza, naprzykład w rynku albo w murach miasta, szedł do niéy pieszo w kompanii panów otoczony z przodu i z tyłu mnóstwem assystentów: tam dawał sutą kolacyę, która zwykle do w pół nocy czasu na uczcie zabierała. Na zaiutrz w swoiéy domowéy kalwakacie iechał albo szedł na ratusz. Tam zasiadłszy z deputatami, kazał przywołać iaką sprawę, w któréy po

zapisaniu komparycyi, znowu do iutra sądy były odwołane, Obiad wielki u marszałka a u prezydenta kolacya lub też na wspak iak im się podobało. Trzeciego dnia następowało powitanie trybunału przez iednego mecenasa imieniem całéy palestry; toż przez iednego sędziego imieniem całego ziemstwa, z odpowiedziami dziękczynnemi przez marszałka lub prezydenta imieniem całego trybunału.

Trafiało się też i to, acz nie każdego roku (podług humoru marszałków i wziętości burmistrzów), że i magistraty Piotrkowski i Lubelski, składały trybunałom swoie powinszowania; ta iednak submissya na sucho bywała przyymowaną za powinność raczéy niż za grzeczność poczytana. Nigdy mi się nie zdarzyło widzieć, ani słyszeć nawet, żeby który marszałek lub prezydent oratora mieyskiego i iego kolegów wezwał na obiad. Stan mieyski też czuiąc swoią wzgardę od szlachty, nigdy się tam niecisnął, gdzie ta biesiadowała; dla tego ieżeli magistrat kiedy od którego z Jaśnie Wielmożnych wyżéy wspomnionych przez politykę choć nie przez grzeczność był na obiad po oracyi proszony, nigdy się nań nie stawił.

Nazwałem pierwszych urzędników tych dwóch miast burmistrzami nie prezydentami, raz dla tego ażebym nie uczyniwszy takiéy dystynkcyi między prezydentem trybunalskim i mieyskim, pisania mego niezawikłał; powtóre dla tego, iż wspo-

mnieni urzędnicy, sami się nazywać prezydentami i przyymować od kogo takie nazwisko wystrzegali, przez skromność swego stanu i uszanowanie wyższego; dla czego choć po wszystkich innych miastach głównych w Polszcze prezydentów zwano prezydentami, w Piotrkowie iednak i w Lublinie od potrzeby mieli dwa nazwiska: pod czas trybunałów zwali się burmistrzami, a w czasie wakuiących trybunałów nazwali się prezydentami.

Wracam się do reassumcyi trybunału: po odbytych powitaniach, pisali ordynacyę. Po téy sprowadzali obraz Matki Boskiéy z iakiego kościoła do kaplicy przedratusznéy obyczaiem w Piotrkowskiéy reassumpcyi opisanym.

W wigilią wigilii Sw. Tomasza sądy się trybunalskie kończyły. Marszałek albo prezydent mową publiczną żegnał swoich kolegów, ziemstwo i palestrę; ci nawzaiem przez iednego z pomiędzy siebie żegnali trybunał, przesadzaiąc się na panegiryki iedni dla drugich w administrowaniu Sw. sprawiedliwości i gorliwém służeniu pacyentom, chociaż nie ieden deputat i patron za niesprawiedliwą sentencyą i szalbierskie usługi wart był kary nie pochwały. W wigilią Sw. Tomasza iuż nie było żadnych peror ani ceremoniy. Przystępowali deputaci do przysięgi, którą od nich ziemstwo odbierało, iako sądził według Boga, sumienia i prawa, i iako nie brał korrupcyi; każdy deputat taką rotą przysięgał; ale nie

każdy sumieniem spokoyném i głosem wyraźnym wymawiał te słowa. Aże deputaci nie mieli nic więcéy po przysiędze do czynienia, przeto zaraz się po niéy wszyscy rozieżdżali, i weszło to iuż iakoby w powinność, że gdy deputaci szli na ratusz do przysięgi, powozy ich i bagaże stały przed stancyami gotowe do drogi i pozaprzęgane.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

# WIERSZ

DO

## Fr. MORAWSKIEGO.

---

We wszystkośmy ubodzy; słusznie to nas dziwi.
Czyli natura skąpa, czyli my leniwi
W to nie wchodzę; wiém tylko, iż iest takich mało,
Którymby się w czémkolwiek celować udało,
Ciebie iednak podwóyna ozdabia zaleta,
Tyś równie dobry żołnierz, iak dobry poeta;
Tyle trudów i woien przebytych z honorem
Swiadczą i świadczyć będą iakim szedłeś torem.
I nie raz kiedy płomień.... wybacz że przestanę,
Przesadzoną pochwałę wziąłbyś za naganę,
A przecież choćbym nie chciał twéy skromności zdradzić,
O czynach waszych mówiąc trudno nieprzesadzić.
Daruy muzie, że nazbyt do woyny nie skora
Zapomina o wodzu, mówi do autora.
Piszesz -- a co się rzadko dziś komu wydarza,
Zasługuiesz na imie dobrego pisarza.
Skoro zaczniesz natychmiast iakby zawołane
Tłumem cisną się myśli piękne i dobrane,
Uczucie z głębi duszy prosto się wydziera
Pod pędzel się poddaie i w obraz przybiera;
Wyrażenia brzmią, płyną z łatwością i siłą,
Każde słowo to mówi, co chcesz by mówiło
A ów rym, który staiąc pióru na zawadzie
Nieraz myśl i poetę na turtury kładzie
Właśnie ten, co w tém mieyscu, naylepszym się zdaie
Przybiega, i z pośpiechem sam przy wierszu staie.

Przecież, mimo przymioty tak iuż dla nas iawne,
Nie tyle iakbym pragnął, imie twoie sławne.
Nie iednemu gdy chwalę pisma twe z zapałem
Odpowiadła zdziwiony -- „Ja nic nie czytałem"

Wymieniam więc dzienniki -- Lecz to trudna praca,
Do dzienników, gdy przeydą, nikt iuż niepowraca
Przez miesiąc ie czytaią, a gdy rok upłynie
I autor i płód iego razem z niemi ginie.
Czemuż więc niedrukuiesz i chowasz przed nami
Pienia pełne uczucia, kwitnące wdziękami
Czyliż o przyzwolenie ziomków swych niestoisz,
Czy pogardzasz ich sądem lub się nagan boisz?

W prawdzie, nie ieden autor przypadkiem wzniesiony
Jak prorok iaki, krył się pod cieniem zasłony,
A oddawszy swe imie przyiacioł opiece
Poty tylko był wielkim, pòki leżał w tece,
Ty wiesz że cię nie czeka los tak opłakany,
Prawy talent zyskuie, im powszechniéy znany,
Za każdym ruchem prasy chwały sobie przydasz,
A im cześciéy wystąpisz, tém się większym wydasz.

Ale wiem czemu dotąd kryiesz się przed światem,
Piszesz czysto i pięknie, -- tobie nie dość na tém,
Pracuiąc iak Wirgili z zapałem wytrwałym
Nie kontent żeś wyborny, chcesz bydź doskonałym.
Któż by ważył się ganić tak wielkie zamiary;
Lecz pomniy, byś w poprawach nie przebierał miary,
Doyrzałemu fruktowi soków czas nienada,
Wysycha gdy prześcignie, i zepsuty spada.
Ja wolę, choć z wadami, dzieła tych pisarzy
Gdzie życie tchnie, i ogień talentu się zarzy
Niż te pracowitości dzieci wyprężone
Wśród boleści poczęte, chłostaniem kształcone,
W których wszystko poprawne, z prawidłami zgodne,
Polerowne iak marmur, lecz iak marmur chłodne,
Nam zostaw te mozoły nudne i daremne
My czego nie wyślęczym, to pewnie nikczemne,
Ty coś nigdy niedoznał bolów poronienia,
Więcéy ufay swym darom i chwili natchnienia.
Wtenczas kiedy się dusza zapałem przeymuie,
I wyraz nayszczęśliwszy, sam się wynayduie,
Wtenczas w rysach uczucia, w kolorach obrazu
To nayczęściéy naylepsze, co wyydzie od razu.

Podaj mi więc Morawski choć iednę przyczynę,
Co by twego milczenia umnieyszyła winę;
Ty nie wiesz i ia niewiem — Pewnie się nie zdziwisz
Gdy powiem, że się niczém nieusprawiedliwisz.

Pięknie iest, gdy kto muzom oddany w zaciszy
Pracuie, chociaż pochwał światowych nie słyszy,
Ten płomień bez podniety, tę szlachetną skromność
Wawrzynem nieśmiertelnym nagradza potomność;
Lecz czyliż to nie miło bydź za życia znanym,
Jak Horacy od dzieci palcem wytykanym:
I widzieć, że nie ieden, gdy go smutek truie
Do twych się pism ucieka i radość znayduie?

Płody, co tak szacownéy nie czynią przysługi,
Gdzie ieden wiersz dla sensu, a dla rymu drugi,
Usypiaiąc autora niech się kryią w cieniu.
A ty, cóż zyskać możesz na dłuższém milczeniu?
Zasłużysz sobie tylko na zarzut nie mały
Ześ żołnierz i poeta, a nie lubisz chwały.

Ale iuż się domyślam co chcesz odpowiedzieć.
„ Może milczeć Osiński, Kozmian cicho siedzieć,
„ Dla czegoż ia, co z niemi śmiem się porównywać
„ Mam się dla was narażać, i pierwszy wyrywać.
Wybacz mi, — ia cię iednak nie przestanę winić
Więc że oni źle robią, masz i ty źle czynić?
Godzisz się, skąpstwem takiém tchnąć ku własnéy ziemi,
Kiedy drudzy ią krzywdzą, krzywdzić razem z niemi.
I iakżebyś więc nazwał bogatego człeka
Coby pieniądz ubogim wskazawszy zdaleka
Zamiast ulżyć ich nędzy, gdy głodem ciśnieni
Skarb, sobie nieprzydatny schował do kieszeni?
Dopókiż będziem kwiaty w obcém polu zbierać,
I francuzów i niemców w kontusze ubierać;
A gdzie indziey się udaiąc w każdéy potrzebie
Jak żebraki bez siły żyć o cudzym chlebie?
Gdy nayczerstwieysze źródło co w oyczyznie tryska
Gdy naymilszy nam ogień własnego ogniska
Nie możemyż słodyczy z własnych ziół wysysać,
Od Polaków się ucząc iak po polsku pisać?

Niekrzycz więc, wraz z innymi na skażenie smaku,
Piszemy źle, to prawda, drukuiem bez braku,
Jednak bronim iak możem, sławy polskiéy mowy.
Niech się orły przebudzą, a skryią się sowy,
Poprawiać nas szyderstwem wcale się niegodzi,
Nie tak wódz swym żołnierzom do sławy przywodzi;
Lepsi niech nas nauczą wzorem i przykładem
A my się poprawimy idąc za ich śladem.

Czas iuż więc czas Mórawski byś Glücksberga użył
Niepowinien spoczywać kto się nieunużył;
Bo ieśli mą cierpliwość upor twóy zmorduie
Na złość ci i smakowi ia się rozdrukuię.
A wtenczas, chcesz czy niechcesz nie myślę się pytać,
Za karę próżnowania będziesz musiał czytać.

J. KORZENIOWSKI.

## NIEKTORE PIESNI KNIAZNINA.

niedrukowane.

### I.

DO

### XIĘZYCA.

Luno! ty còro niebios wysoka
Bozkiéy podobna Temirze,
Sieiesz czystego blask oka
Po gwiazdo-litym szafirze.

Czego z uśmiechem ku téy dolinie
Wychyliwszy się z obłoku
Téy się przyglądasz dolinie
Migaiąc w bliskim potoku?

Czyli cię litość, ta cnota bogów
W téy zatrzymuie podróży,
Ze uplątany w śród głogów
Wzdycha zefirek do róży.

O srebrna siostro złotego brata!
Koleią wiernéy pomocy
On dniowi ognie rozmiata
Ty lube światło dla nocy.

Ale gdy dumne zdobią niebiosa
Ziemi swe niosąc słodycze,
Jakaż to proszę łez rosa
Snieżnieć zalewa oblicze?

Czy cię tam dzika goni potwora
Na Zodyaku gwiazdzistym
Czyli samotną myśl chora
Płaczem oblewa rzęsistym?

Czyichże oczu tkliwość nadobna
I twarz tak słodka niewzruszy,

Ach! słodycz twóiéy podobna
Słynie ranami méy duszy.

Co rzekłem? -- nagle wzięły cię chmury
I twoie wdzięki unoszą--
Umykay w górne lazury
I bądź Olimpu rozkoszą.

Do czegóż nowe igra poyzrzenie
Nad obłokami iasnemi
Próżno te chwytam promienie,
Ty na niebie, ia na ziemi.

## II.

Grywałem dawniéy na lutni
Sława oycòw na niéy brzmiała,
Dzisiay kiedy ludzie smutni
Pękły strony chęć omdlała.

Ale kiedy Zosia błyśnie
Jeszcze we mnie ducha wzbudzi
Radość z oczu łzy wyciśnie
Ona pociechą iest ludzi.

O kwiecie! naszéy krainy
Bądź ièy pagòrków ozdobą
Niechay się dziwią doliny
Swieć i pocieszay nas sobą.

## III.

## DO BOGA.

Jak samotny na ugorze
Co tylko wiatrem oddycha
W cichéy kwiat polny pokorze
Sklania się, więdnie, usycha.

Upłynęłyście dni moie...
Cóż mi z was pamięć udziela?

Snuią się oku pszczół roie,
Ale nieznam przyiaciela.

Gdzie zielone wabią krzaki
I śmieiące się Zefirem,
Biią skrzydłami tam ptaki
Co przelataią za żyrem.

Do czegóż umysł przychylę?
Gdzie się tkliwe serce uda,
Wszędy chwyta swoie chwile
Siebie lubiąca obłuda.

Któż moiéy duszy pomoże
Kto zechce stanu iéy dociec?
Czego szukam? iesteś Boże!
Ty móy przyiaciel i oyciec.

Niech świat omiia z szelestem
I z swéy mię xięgi wymaże,
Szczęśliwym, ieśli tak iestem
Jak twoia wola być każe.

Niech otrzęsie twoia chwała
Męt umu w którym zostaię,
I ten gnuśny ciężar ciała
Co wagi sercu dodaie.

Pokaż twą łaskę o Panie
Zwilż oschłość ducha iéy rosą!
A serce z więzów powstanie
Myśli się z mętu podniosą.

Te unosząc się nad mgłami
W których nas błędów noc grzebie,
Bystremi pomkną lotami
Do swego celu, do ciebie.

# Rękopismo Dyakowskiego o Wyprawie pod Wiedeń Króla Jana III.

(*dokończenie*).

Pożegnawszy się tedy cesarz, poiechał do Wiednia, a król nasz marsz swóy dalszy kontynuował, ktòremu, iako publiczna fama była, miał dać na zimowe kwatery cesarz Morawską ziemię i po trzysta tynfów na koń, ale tego król nie miał akceptować, z téy podobno racyi, iako powiadaią, iż mieli bydź posłowie od Tekielego cesarzowi rebellizuiącego posłani do króla, aby z woyskiem ku Koszycom ciągnął, gdzie deklarowali królewica Jakóba ukoronować na Węgierskie królestwo.

Ruszył się król z woyskiem ku Preszburgu Węgierskiemu miastu, quondam stolicy, dziesięć mil od Wiednia, z tamtąd poszło woysko ku Kamarynowi fortecy zwanéy intacta virgo, że w niéy żaden ieszcze niepostał nieprzyiaciel, gdzie w śrzód rynku stoi statua w ręku trzymaiąca wieniec. Z pod Kamaryna poszliśmy ku Parkanom,

przeprawiwszy się przez mosty na odnodze Dunaiu i zaraz ztąd wyprawuie hetman podiazd ku Parkanom pod pancernym porucznikiem Gurskim, który przyprowadził turków iedenastu dla ięzyka i relacyi uczynienia, siłu w Parkanach może bydź turków na praesidium: ci przyprowadzeni pytani z osobna pod gardłem aby prawdę zeznali, na iedno się zgodzili że nie może bydź więcéy nad dwa tysiące, pytaią ich daléy ieżeli się od Bud niespodziewaią posiłków, odpowiedzieli, żeśmy niesłyszeli, choć iest most gotowy pod Strygoniem: ale się król zawiodł na téy relacyi, w tym otrąbiono hasło, po którym przyieżdża Oboźny polny do króla, pytaiąc się, czyli się iuż ruszy woysko, iak otrąbiono odkąd i gdzie oboz założyć, król odpowiada żeby pod same Parkany oboz założyć, znayduie się tam ze dwa tysiące turków, to niech się hołota na nich pożywi, wiem że ich łatwo dobędę, bo to tam zbierana drużyna, okopek mizerny, armat też nie maią, iakoż tak było w saméy rzeczy. A tego król niewiedział, że po wyieździe z Parkanów tych złapanych turków, w nocy nadciągneło czterdzieści tysięcy turków.

Gdzie tedy oboźny natenczas Charczewski potym Kasztelan Halicki z szachownicą przed prze-dnią strażą i luzni przy Szachownicy ciągnąć się ku Parkanom według ordynansu dla zatoczenia obozu i rozdania mieysca, aż tu pokazu-

ią się nieprzyiacielskie kupy, które postrzegłszy obożny, zatrzymał się z Szachownicą, a posyła do strażnika natenczas Zbrożka z przednią strażą idącego, aby pośpieszył, żeby obożny mógł rozdać mieysca na woysko, nadciąga strażnik, aż tu nieprzyiaciela przybywa i więcéy z góry się wyciąga. Posyła strażnik do króla i hetmana W. aby z woyskiem śpieszyli, bo nie wytrzymam z pierwszą strażą, gdyż się iuż ochotnik bardzo gęsty ściera. Nadciąga król i hetman, bo drugi hetman Sieniawski został chory w Preszburgu i zaraz in confuso poczęły rzeczy iść, piechoty i armaty nadciągneły, woysko cesarskie nie zbiegło, nasi się poczęli szykować ale nie do ładu, bo rozwodu niedał nieprzyiaciel, to iest basza Sylistryiski, co się potym w sobotę w niewolą naszę dostał, naypierwéy wsiadł na lewe skrzydło, w tym przypada sam król do dragonii konnéy bardzo pięknéy i moderowanéy, osobliwie w konie, bo co chorągiew, to inna maść koni iak do cugu dobieranych i rozkazuie aby z koni zsiedli, officier mówi że nie załasowane lonty (bo ieszcze wtenczas wszędzie lontowéy strzelby używano) król drugi raz mówi z koni, tak ci, iak z koni zsiedli, tak turcy na nich wsiedli i iak owce szablami wyrzneli tak, że żadnemu wystrzelić nieprzyszło, a potym z impetem wszystkim iak na woysko nasze skoczyli, tak nasi wszyscy w rozsypkę poszli, bo żaden nie miał nabitego muszkietu: wtenczas tedy dał był król ordynans Wo-

iewodzie Pomorskiemu Denoffowi, aby się z swoią chorągwią piękną i okrytą potykał, którą iak muchy, złamali turcy, gdyż żaden z kompanii nie miał nabitego pistoletu ani karabinu, pod samym Woiewodą zabito konia, drugiego mu dodano, ale go nie mógł dosiąść bo był corpulentus; pokoiowy iego w tém nieszczęściu pana swego nadieżdża, a mogąc się sam salwować, że iednak rozumiał, że się razem z panem swoim w niewolą dostanie i tam panu usługować będzie, z afektu ku niemu zsiadł z konia i pana niechciał odstąpić, w tym przypadli turcy, i nikogo w niewolą w okazyi nie biorąc, obudwu trupem położyli, który Woiewoda, że był męszczyzna osobisty, rozumieli turcy że króla zabili, iako mi czynił relacyą nieiaki Janicki, wtenczas w niewoli zostaiący, tego tedy Woiewody głowę przyniosłszy turczyn do Saraskier baszy, to iest reymentarza, rzucił ią pod nogi iego, mówiąc, o tom ci przyniosł głowę króla Polskiego, za co ten turczyn osobliwie wziął praemium bo to iest u nich w obserwie, że za każdą głowę płacą swym żołnierzom, i im iest godnieyszego głowa, tym też większą daią nadgrodę, z któréy głowy bardzo był kontent basza, a maiąc niewolnika naszego w turmie tego to Janickiego, tegoż Woiewody towarzysza na podieździe wziętego pod nowymi zamkami pod kommendą Studnickiego, który potym był Woiewodą Wołyńskim, który

natenczas był młody naparł się komendy, wiele też ludzi zgubił, tego tedy Janickiego przyprowadziwszy, pytał go basza, a znasz ty króla swego, znam odpowiada, kazał tedy tę głowę przynieść, którą gdy na miednicy przyniesiono, mówi do niego, witayże teraz króla swego, Janicki odpowiada, nie królewska to głowa, ale iest rotmistrza mego pod którego chorągwią ia służyłem, w tym krzyknie basza na niego: *Jatan suyle diawor* łżesz poganinie, i kazał go nazad do turmy porwać, oprócz którego Woiewody wielu innych godnych wtenczas pogineło, bo naybardziéy to naszych gubiło, że się trafiło na rolą oraną, która była z rana przymarzła a potym puściła, na któréy król sam ledwo głowy niepołożył, gdyby go był pod boki nieuprowadzał koniuszy Kor. Małczyński z czerkasem, który, iak tylko miiał towarzysz który króla, to wołał mości Panowie widzicie kto iest, utrzymuy konia a będziesz miał respekt osobliwy, ale każdy co miiał odpowiedział nieuczciwie, lepiéy było z pod Wiednia po wiktoryi wrócić się, a nas chleba w Morawie nie zbawiać, ginże teraz taki a taki, aż w tym punkcie nagania króla i miia raytar, na którego miłosiernie woła Małczyński, Panie raytar tyś z pod regimentu królewskiego, utrzymuy konia a pilnuy nas, będziesz miał nadgrodę, tedy wstrzymał konia raytar, i pozad króla się zostaie, aż w tym turczyn ieden wypadłszy, doga-

nia króla z dzidą, koniuszy Kor. obróciwszy się woła, zmiłuy się panie raytar, obróć się na tego turczyna, obrócił się raytar i zrównawszy się z turczynem, iak strzelił, tak turczyn spadł z dymem, znowu dwóch turczynów pędzą na nas, raytar się też znowu do nich obraca, koło którego poczęli się byli bawić ci dway turcy, a inni nadciągaiąc i obstąpili onego raytara, który czyli zginął, czyli wzięty, niewiem, tylkośmy słyszeli dwa razy strzelanie; a tym czasem król umknął pod którym się iuż koń począł był rozpierać, nasze też chorągwie poczęły się kupić i przeciw nieprzyiacielowi obracać, woysko cesarskie nadciągało, które obaczywszy turcy, wrócili się nazad, gdyż i oni iuż konie mieli zmachane, i na tym się dzień czwartkowy skończył, gdzie iaki taki dziękował Panu Bogu że żyw został i witali się prawie iak z tamtego świata. W piątek tedy rano składał consilium bellicum z panami Polskiemi, nikogo z cesarskiego woyska niewokuiąc, gdzie miał mowę wyborną, którą kończąc rzekł, peto consilium WCPanów, w tym odzywa się nayprzód pisarz koronny Czarnecki, królowi bardzo nieprzyiazny, który iako orator wielki mówił obszernie, ale królowi nie do gustu, bo iako mogę pamiętać, zaczął od Axioma polskiego, kto się mści, dwa razy bywa bity, wiesz to W.K.M. że to tu asystuiąc maiestatowi iego, flos oyczyzny się wysypał i wszystkie or-

dines za granicę wyszły, któż się w domu został, baby i dzieci, nie day Boże drugiéy takiéy klęski, żebyśmy na Warneńskie nie przyszli, gdzie król Władysław Polski i Węgierski obydwóch narodów woyska zgubił i sam zginął, tak, że dwóch polaków, którzy nuncii cladis byli, ledwo uszli, po którego mowie wszyscy prawie na niego się zgodzili.

W tym porwał się król i uderzył ręką w stół mówiąc z gniewem, a to co Mości Panowie, gdzież w was staropolska odwaga, gdzie zaszczyt oyczyzny, właśniem duchem prorockim o tém wiedział, żem tu żadnego z cudzoziemców nie prosił, o iakieby to było zgorszenie, niesłucham tego, kogo poczciwość rządzi i kto w służbie zostaie, opowiedam, że iutro wypowiadam batalią; i ruszył się król z mieysca dużo zalterowany, i zaraz konwokował kawaleryą i ministrów cudzoziemskich z któremi miał drugie consilium bellicum, i na niém zaraz na papierze według zwyczaiu woiennego erygowali szyk, bo taki iest zwyczay, że pierwéy na papierze szyk formuią, niżeli w polu staną. Nazaiutrz tedy w sobotę rano wyciągaią nasze chorogwie do szyku, i cesarscy, których tylko było ośmnaście tysięcy wtenczas, bo się iuż byli elektorowie roziechali, tureckie też woysko wysypało się których na pięćdziesiąt tysięcy, do których znowu z Bud przy-

było trzydzieści tysięcy, tak że się ich rachowało na osimdziesiąt tysięcy, ieszcze nie będących w okazyi Wiedeńskiéy, staie tedy w szyku woysko nasze, na które tymże impetem co i we czwartek wysunął się Sylistryyski basza na kobyle białéy tureckiéy bardzo pięknéy, wpada na usarską chorągiew hetmana W. K. i tak dobrze na tę chorągiew przywiódł turków, że ledwo naszym kopiy z rękami niepoucinali, ale mężnie stawiła się im ta chorągiew, a do tego bliskiéy piechoty nasz reyment wydaniem ognia wyparł turków, a cesarscy w rezerwie stali, potym nasi iak się pomkneli, iak wsiedli na turka, tak ich iak bydło w Dunay napędzili. Z początku zaś batalii kazał król kilkadziesiąt dział wyrychtować do mostu, na który, gdy turcy churmem się rzucili, uciekaiąc, tak się z niemi na samym śrzodku most załamał a drudzy wpław poszli, ale ich mało co przepłyneło, gdyż Dunay tak się zabielił od zawoiów i mycek tureckich, iak gdy kwiat na stawie kwitnie. W siedem lat potym gdy byłem rotmistrzem, dał mi Pan Bóg wziąść kilkunastu turków pod Kamieńcem, których z osobna każdego pytałem, który na iakiéy bywał woynie, a osobliwie Wiedeńskiéy, ieżeli który był, tedy ieden przyznał się że był pod Parkany, i że było wtenczas turków świeżych ośmdziesiąt tysięcy, z których więcéy Dunaiu nieprzepłyneło nad trzysta. Po tém zwycięztwie staneliśmy nad Du-

naiem pod Parkanami, gdzieśmy cztery niedziele stali, kazał tedy król atakować fortecę Strygon, która, lubo iest mała, ale obronna, iak nasi przystąpili do ataku, tak praesidium tureckie w kapitulacyą weszło, które naypierwszy punkt położyło, że nie na imie cesarskie, ale na królewskie poddaiemy się, gdyż na imie cesarskie nie poddawać się, ale krew do ostatniego gotowiśmy wylać.

Za takową tedy kapitulacyą wyszli z fortecy, których król kazał konwoiować aż do Bud. Ta zaś sobotnia wiktorya dosyć piękna była, bo woysko nasze wzięło w niewolą dwóch baszów, to iest Sylistryyskiego owego wielkiego dowódzcę wziął towarzysz usarski hetmana W. z kolegą swoim nieiakim Cińskim potym rotmistrzem pancernym, którego baszę iako kommenderuiącego całém tém woyskiem złapali nad Dunaiem na téyże białéy kobyle, która się potém chowała w stayni hetmańskiéy; drugiego baszę mnieyszego, to iest Ali-baszę wziął towarzysz pancerny także hetmana W.K. nie iaki Mikulicz. Jak ich ci kompania oddali hetmanowi, tak marszałek hetmański Zamoyski chorąży Łomżyński kazał namiot rozbić i obydwóch baszów do niego zaprowadzić, przydawszy im ludzi do straży i posługi. Ten Sylistryyski basza posłał kogoś do marszałka hetmańskiego z tą propozycyą, że się nie

zna na moiéy osobie, gdy mi razem daie stancyą z Ali-baszą, z którym dla moiéy powagi i honoru razem stać nie mogę, bo on o iednym tule, to iest bunczuku, a ia chodzę o trzech, zarowno iak i weyzyr, ale mu na to kazał marszałek odpowiedzieć, że iak mu Pan Bóg da na wolność wyniść, to się u siebie będzie rządził, a teraz niech wie, że iest w niewoli, szanowali się ci baszowie na wielki szacunek, a osobliwie Sylistryyski bo był wielki pan i całą Babilonią miał pod swoią władzą, i dla tego o nich była lukta między królem a hetmanem, ' król pretendował aby iemu byli oddani; tym czasem ich cesarz który na nich był łaskawy czyli umarł, czyli go zrzucono, inny nastąpił o nich niedbaiący, fortuna ich według zwyczaiu poszła in fiscum, dla tego tu koło dziesiątka lat siedzieli w niewoli we Lwowie, co było z niemałą expensą hetmańską, bo ich honestissime kazał traktować, suknie piękne, futra od sobolów sprawować, a okup którym się okupili, nie wiem czyli stał za to, bo pieniędzy i szeląga nie przyszło, tylko tytunie bryłami i inne towary, a osobliwie namioty piękne, które poszły mizernie, po śmierci hetmańskiéy dostały się sukcessorom, u których wziął ie kontraktem Działyński Woiewoda Malborski na podarunek Carowi Rossyyskiemu od Augusta, dla zawarcia ligi przeciw Szwedom, na których Rossya wyszła. Tych obudwu

baszów są portrety w zamku Podkamienieckim, które wielką sztuką malowano, bo się turcy nigdy nie dadzą małować, maiąc takiego za przeklętego, przeto wtenczas nagotowano do stołu w ogrodzie, do którego iak siedli, dopiero malarz za drzewa ich malował. Po wyiściu czterech niedziel po sobotniéy wiktoryi ruszył się król na Węgry z woyskiem, a cesarscy osadziwszy swoie praesidium w Strygoniu, wrócili się nazad i poszliśmy prosto ku Koszycom w samą wigilią wszystkich SS. a Węgrowie iak biegaią, tak biegaią z fakcyami do króla, obiecuiąc, że tylko do Koszyc przyidziemy, prowianty i wszystko będzie gotowo, a co większa że królewicza na królestwo ukoronuią i całe państwo poddamy.

Gdy tedy przychodziemy pod Koszyce, aż nam z Koszyc daią prowianty z armat kulami, niepozwalaiąc i przystąpić pod miasto, musieliśmy tedy zatoczyć obóz tak daleko, żeby kule do nas niedoszły, a gdy się kto z naszych pod miasto pokazał, to na nich wypadli po nieprzyiacielsku, nie Niemcy, ale Węgrowie, nazwani Łabancy, którzy za cesarzem trzymali, a co przy Tekielem byli nazywali się Kuruczy, a gdy się Łabaniec z Kurukiem napadł, to się tak zabiiali iak główni nieprzyiaciele, gdzie ledwośmy się co nieroztaborowali, aż tu otrębuią do ruszania się, i tak woysko extra praxim niewiedzieć dla iakiéy przyczyny musiało się ruszać, gdzie rzeka była duża, bo aż tybinki u koni zabierała, z obudwu zaś

stron była wieś, którą zapalono, aby był widok do przeprawy, przeprawiwszy się przez tę rzekę, znowu się woysko położyło obozem, i cały dzień stało, aby się ziechali, potym ruszyliśmy się ku Sycynu, gdzie było praesidium tureckie, tamtę fortecę kazał król atakować, która trzymała się do dnia, gdzie podkomorzemu Krakowskiemu Lanckorońskiemu natenczas w służbie cudzoziemskiéy zostaiącemu z działa nogę ustrzelono, potym się praesidium poddało, których król kazał konwoiować ku Budom. Z tamtąd szło woysko ku granicy Polskiéy, gdzie pod Sabinowem miasteczkiem Węgierskiém, potkaliśmy się z woyskiem ciągnącém ku Wiedniowi, z pod którego my się iuż wracali, iednak mieliśmy od nich ten awantaż, że nas gorzałkami podsycili, o które było trudno i drogo, po dwa złote kwaterkę płaciliśmy, gdyż była potrzebna na choroby, to iest dysenteryą, na którą siła godnych poumierało, ta zaś choroba, iako doktorowie uważali, była z wody Dunayskiéy, która zawsze była mętna, a do tego, iak od Wiednia ruszyliśmy, gorzałki i piwa niewidzielim, tylko iednego dnia przywiezione czaykami ziawiło się pod Parkany, tośmy garniec płacili po ośm złotych.

Przybiegł też tam wyrostek z tytuniem którego miał torbę, który stanąwszy przed namiotami królewskiemi, zawołał kto chce kupić tytuniu rzuciło się chołoty, żołnierzów, a luźnych więcéy iak tysiąc, którzy w oka mgnieniu rozko-

pili on tytuń, każdy listek od ręki płacąc po orlance, tak że kilka tysięcy orlanek zebrał, ufundowawszy sobie wprzód bezpieczeństwo u ianczarów królewskich, którzy go pilnowali od napaści: z pod Sabinowa iakeśmy się ruszyli, tak na noclegu odłączył się król od woyska i poszedł na miasteczko Węgierskie Plaucze, a hetman ciągnął z woyskiem na Muszynę do biskupstwa Krakowskiego, gdzie odprawiwszy koło generalne woyskowe, a woyskowi pobrawszy assygnacye, rozeszły się chorągwie na konsystencye: król zaś z Plauczy poszedł do Lubomli z senatorami, którędy też śpieszył hetman polny Sieniawski, który przyiechawszy do Lubomli, razem skończył i kampanią i życie, bo die 17 7bris umarł, król zaś na święta Bożego Narodzenia przez Sącz śpieszył do Krakowa, w którym stanął w samę wigilią. Tam odprawiwszy zapust, aż pół postu wyiechał na Ruś do Zółkwi na wielkanoc, i tak się skończyła ta Wiedeńska wyprawa, zostawiwszy po sobie nasienie, z którego urosła Zwaniecka, na którey sam król był, po Zwanieckiey nastąpiła Bukowińska, gdzieśmy byli w obleżeniu pod Josanem przez króla, gdzie szczęśliwie wyprowadził woysko hetman W. Jabłonowski. Andrzey zaś Potocki Kasztelan Krakowski został z partyą woyska pod Sniatyniem, turków zaś na nas wtenczas było na pięddziesiąt tysięcy, a krom ośmdziesiąt tysięcy ordy, od których turków w wielkiém byliśmy niebezpieczeństwie, bo co rano, to na do-

bry dzień w nasz obóz z kilkunastu armat dawano ognia, ale za osobliwszą łaską Boską nieszkodliwie, bo nas przenosili. Po téy kampanii naszła Budziacka, na któréy sam król był osobą swoią. Tak się iedna za drugą ciągnela okazya, aż do Bukowińskiéy drugiéy, choć przy bytności królewskiéy, iednak nieszczęśliwéy, na któréy bez żadnego nieprzyiaciela woysko szwankowało, bo dzień i noc deszcze lały i śnieżnice waliły, myśmy od Szacawéy weśli w Bukowinę, gdzie albo dolina albo potoczek, to się Dunaiem stawał, dla koni żywności ani pytay, iednem słowem wielka bieda była, i rzadka, kto się na koniu do domu wrócił, a choć kto przyiechał do domu na koniu, to pożytku nie było bo z mizeryi zdychać musiał. Dla wyzdychanych koni, armaty, amunicye w Bukowinie zostały, po które po tym chodził Gałecki natenczas kuchmistrz koronny, a potym Woiewoda Kaliski, samego nawet króla karetę aż wołmi wieźli, poki ze starostw konie nie przyszły, które starostwa na siebie trzymał, to nie królem będąc ich sobie przywłaszczył, ale będąc ieszcze marszałkiem koronnym.

Jam końca téy opłakanéy woyny nie czekał, ale nas trzy chorągwie, i dwóch ze mną turków odiechali. W téy woynie tureckiéy odumarł nas król waleczny, mężny, odważny i zwycięzca Polak Jan trzeci. Po nim nastąpił August drugi

za którego pokóy z turkami stanął, Kamieniec i Podole zostało odebrane, któremu żyiącemu niech Bóg użyczy zdrowia, umarłemu szczęśliwą wieczność.

Co się zaś teraz dzieie opisować nie trzeba, bo wiedzą co żyią, a co się dziać będzie, obaczą którzy doczekaią, a którzy ieszcze nie żyią, dziwować się będą kroniki czytaiąc.

# PRZEPISY

## Dla kassy pożyczkowéy klucza Konińskowolskiego (1).

Doświadczenie przekonywa iak często stan rolnika i byt dobry zależą od wydarzeń których uchronić się nie iest w iego mocy.

Dla zaradzenia temu ile można, udzielaniem włościanowi wczesnéy i skutecznéy pomocy postanawia się dla klucza Konińskowolskiego w prowencie tegoż, kassa pożyczkowa.

Czynnością iéy będzie pożyczać każdemu potrzebnemu włościaninowi za którego gromada zaręczy.

---

(1) W rozprawie *o kassach zasiłku i oszczędności* w przeszłym numerze umieszczonéy, uczyniliśmy wzmiankę o niektòrych dobroczynnych instytucyach zasiłkowych w kraiu naszym zaprowadzonych. Ninieysze przepisy dla kassy w dobrach Puławskich JO. Xięcia Woiewody Adama Czartoryskiego zaprowadzonéy, uważamy za wzorowe tak pod względem zgłębienia potrzeb i sposobu myślenia włościan naszych iak to też dla nader ważnego celu który sobie taż kassa zakłada. Dołączona na końcu instrukcya dodatkowa względem sposobu udzielenia pożyczek i uiszczania się z nich, zaprowadziła użyteczne zmiany w pierwiastkowym planie, o których potrzebie trzy letnie doświadczenie przekonało; ta instrukcya służyć także może za wzòr do polepszeń ktòre w każdéy nowéy instytucyi w miarę nabytego doświadczenia, czynić należy ażeby pożądany stopień udoskonalenia osiągnąć.

## FUNDUSZE.

Fundusze iéy składać będą.

1mo. Summa dziesięć tysięcy złotych polskich przezemnie na początkowe założenie téy kassy bez obowiązku płacenia procentu, gromadom Konińskowolskim pożyczona.

2. Składki coroczne przez włościan wszystkich gromad, w proporcyę stanu maiątku każdego czynione.

3. Strofy czyli kary pieniężne przez zwierzchność policyyną mieyscową na przestępnych zamiast kar innych niektórych postanowione.

4. Dobrowolne ofiary osób poiedynczych za życia lub przez zapisy woli ostatniéy na rzecz kassy pożyczkowéy czynione.

5. Procenta od summ rozpożyczonych.

Fundusz kassy pożyczkowéy ginąć, ani zmnieyszonym bydź nie może. Odpowiadaią za niego, lub części iego sobie powierzone gromady, dozorcy i rządca klucza dyryguiący kassą, każdy całym swym maiątkiem.

## SKŁADKI.

Włościanie całego klucza podzieleni są na trzy klassy:

I. maiętnieyszych.
II. miernie się maiących.
III. ubogich.

Każdy włościanin należący do klassy pierwszéy płaci co rok zł. polskich dwa, do klassy drugiéy zł. pol. ieden i groszy piętnaście, do klassy trzeciéy zł. pol. ieden.

Termin płacenia składek naznacza się na dzień S. Michała. Na naznaczonym terminie zbiorą się gromady u wóytów. Każdy włościanin włoży w przytomności wszystkich ilość na niego przypadaiącą do karbony, która dwoma kłódkami zamknięta u wóyta gromady stać ma. Jeden klucz do niéy będzie u wóyta, drugi u wybranego przez gromadę wieśniaka.

Karbona ta otwieraną bydź nie ma iak tylko:

Dla uczynienia pożyczki za assygnacyą Rządcy;

Dla rewizyi która co kwartał przed uczynieniem rapportu zrobioną bydź powinna.

Wypłaty pożyczonego z karbony kapitału czy częściami, czy całkowicie czynione, bez otwierania kłódek do karbony w przytomności uiszczaiącego dłużnika, wóyta, utrzymuiącego klucz drugi i dyspozytora (który takową wypłatę zapisze), wkładać się będą.

## K A S S A.

Kassą będzie w prowencie Konińskowolskim pod dozorem i zarządzaniem rządcy klucza. Do niéy maią bydź oddawane wszystkie fundusze kassy pożyczkowéy, wyiąwszy iedynie składki ro-

czne gromadzkie, które iak się iuż wyraziło do karbon wkładane w czasie składki powszechnéy, w niéy zostawać maią, a pożyczone za assygnacyą rządcy kapitały, znowu się do karbon, z których wyięte zostały, wracać maią. Kassa ta będzie pod trzema kluczami.

Jeden u rządcy.

Drugi u iednego z proboszczów.

Trzeci u włościanina każdéy wsi koleią na to przez gromady wybieranego.

## ADMINISTRACYA.

Dozór i kierowanie czynnościami kassy należeć zawsze będzie do rządcy klucza. Aby iednak w czynnościach tych słuszność i bezstronność ile można zachować i zbytni pośpiech usunąć, mianowicie, aby włościanin wart pomocy nie był od dobrodzieystwa pożyczki usunionym, a marnotrawca i prożniak wyprosić iéy sobie i wyżebrać ze szkodą ogółu nie mógł; wzywaią się na opiekunów WW. proboszczowie Konińskowolski i Włostowicki, iako też JP. zastępca wóyta gminy Puław, którym włościanie klucza bliżéy są znaiomi i którzy w polepszeniu ich losu bliższy maią interess. Przytomnym także bydź ma na każdém posiedzeniu włościanin ieden wybrany iako opiekun w imieniu wszystkich gromad, i drugi, przy którym klucz od kassy się znayduie.

Rządca kassy i opiekunowie zeydą się w pier-

wszą i trzecią niedzielę każdego miesiąca, w mieyscu kassy dla załatwienia proźb o pożyczkę podanych, zrewidowania kassy i xiążek kassowych, i ułożenia kwartalnego rapportu.

Treść czynności każdego posiedzenia, tym sposobem co 15 dni odbytego, zapisaną będzie w krótkim protokule, i podpisami wszystkim stwierdzoną.

Assygnacye do kassy i karbon nieinaczéy iak na sessyi, lub z mocy rezolucyi na sessyi wziętéy, wydawane będą.

Oprócz protokułu, będą ieszcze dwie xięgi w téy kassie.

I. Przychodów.

II. Rozchodów.

Takowe xięgi iuż sporządzone i przezemnie podpisane, składaią się w kassie pożyczkowéy. W nich rządca utrzymywać będzie rachunki, które przed uczynieniem rapportu zostaną sprawdzone na sessyi kwartalnéy, a przy końcu roku przez osobę na to odemnie wyznaczoną.

Co kwartał podany będzie rapport o stanie kassy z wyrażeniem bilansu xięgi przychodów i rozchodów, na ten koniec w ostatnią niedzielę każdego kwartału przedsięwezmą dyryguiący kassą i opiekunowie rewizyą pieniędzy i xiąg kassowych. Przywołani będą do téy czynności włościanie po dwóch z każdego folwarku przez gromady wybrani (prócz Zbędowic, skąd iednego tylko wybierać maią), z których dwóch przynay-

mniéy czytać i pisać umieiący odmieniać się nie będzie, inni zaś koleią co rok przez gromady wysyłanemi zostaną.

## POZYCZKA.

Chcący zaciągnąć pożyczkę, przyydzie z gromadą do dyspozytora, a wziąwszy od niego zaświadczenie, uda się do rządcy klucza, który prożbę i okoliczności sobie wiadome na sessyi niedzielnéy przełoży; a gdy zezwolenie iednomyślnie lub większością głosów nastąpi, assygnacyą do karbony właściwéy wyda, zkąd kapitał pożyczony w przytomności dyspozytora, wóyta i włościanina trzymaiącego klucz drugi dobytym i zaciągaiącemu oddanym zostanie. Assygnacya zaś od niego odebrana, włoży się do karbony. Jeżeliby ilość w assygnacyi wyrażona przenosiła summę w karbonie będącą, nie dostaiącą summę kassa dopłacić winna bez odwłoki. Kwit pożyczaiącego w skrzyni kassowéy aż do zupełnego wypłacenia kapitału i procentu zostawać będzie, po czém się iako po skonczonéy czynności kassuie.

Przez pierwsze dwa lata niewolno pożyczać nikomu więcéy nad zł. pol. sto pięćdziesiąt.

Procent po $3\frac{1}{3}$ od sta, to iest po groszu od złotego na rok, pożyczaiący płacić będzie.

Czy ten procent razem, czy częściami będzie miał bydź płaconym, pożyczaiący umówi się o

to z gramadą ręczącą za niego. Równie zostawuie się do takiegoż układu, czy wypłata pożyczonego kapitału ratami co tydzień, miesiąc lub kwartał wypłacanemi, lub też na iednym terminie od razu uskuteczniać się będzie powinna. Wszakże na dłużéy iak lat trzy pożyczek robić nie będzie.

W wypłatach na raty dana będzie pożyczaiącemu karta, na któréy każda część opłacona odpisze się.

Gdyby pożyczaiący na pierwszym terminie naznaczonéy części nie wypłacił, gromada ręcząca pod surową exekucyą, część takową w przeciągu dni ośmiu naydaléy zapłacić przymuszoną będzie, i tak następnie w dalszych terminach. Zostawuie się gromadzie wolność poszukiwania tego na dłużniku, w czém od zwierzchności ekonomicznéy i zastępcy wóyta dana będzie potrzebna pomoc.

Zaraz po zaciągnieniu pożyczki, przysiężny wsi obowiązany iest donieść dyspozytorowi czy pożyczaiący użył pieniędzy na co miał użyć. Jeśli nie, dyspozytor przedsieweźmie skuteczne środki do przymuszenia go lub odebrania pożyczonéy summy.

W przekonaniu że tak rządzący kassą iako i opiekunowie iéy, dyspozytorowie folwarków, wóyci i gromady same uznawszy widoczne korzyści tego założenia, do utrzymywania go i pomnożenia gorliwie i chętnie dochodów iego przykładać

się będą, summę wyż wyrażoną dziesięć tysięcy złotych polskich na rzecz kassy pożyczkowéy oddaię, ninieysze urządzenie postanawiam, i wykonanie ścisłe przepisów iego polecam. Dan w Konińskiéywoli d. 23 Września 1816 roku.

(podpisano) ADAM CZARTORYSKI.

## JNSTRUKCYA.

Dla tém łatwieyszego poięcia tych przepisów i ich celu posłużą następuiące obiaśnienia przyczyn, niektórych powyższych ustanowień, i uwagi nad sposobem ich wypełnienia, nad którémi zastanowienie się maiącym udział w operacyach kassy pożyczkowéy przydatnym bydź może.

Celem bliskim kassy pożyczkowéy iest zapobiegać aby wycieńczeni włościanie nie niszczyli się do reszty, przedaiąc żydom na gwałtowne potrzeby, iak np. chrzciny, pogrzeb, podatki, kupno bydlęcia, takich narzędzi lub sprzętów, które im są nieodbicie do utrzymywania się gospodarstwa potrzebne,

Celem dalszym i dążeniem w przyszłości, iest zebranie kiedyś takiéy summy, *któréyby procentem opłacić można było podatki a z czasem i dziesięciny.*

Składki tedy ustać powinny, iak tylko cel ten osiągnionym zostanie.

Jeżeliby wtedy gromady ieszcze dobrowolnie na inny iaki pożyteczny zamiar np. robienie dróg,

tam, postanowienie domu roboczego lub szpitalu dla starych wysłużonych, składkę daléy płacić chciały; inną kassę ustanowią. Lecz z tą pożyczkową kassą żaden inny cel łączonym bydź nie może.

Karbony z początku trudnić będą rachunki, mnożąc mieysca składek; trzeba ie było przyiąć, nim się przekonaią włościanie o dobrodzieystwie i korzyści dla nich z założenia kassy pożyczkowéy pochodzących, i wystawić im na oczy, że pieniądze przez nich złożone, znayduią się aktualnie w karbonie ich wóyta lub pożyczone są gospodarzowi ich wsi i za ich poręką.

Należy się starać o ziednanie tyle ufności dla kassy pożyczkowéy, żeby te karbony za zgodą gromad iak nayweześniéy poznosić, i ieden tylko skład pieniędzy mieć można.

Procent od wziętych z karbony i rospożyczonych pieniędzy, dla tego niekoniecznie powinien iść do tychże karbon, że iest skutkiem nie tylko samego pożyczonego kapitału, na który się włościanie złożyli, ale przytém składu całego i urządzenia kassy, starania i dozoru różnych osób.

Ażeby włościanie składkę odnosili regularnie, trzeba żeby to czynili chętnie. Naylepsza chęć iest która naystalsza i pochodzi z przekonania, z poięcia dokładnego potrzeby i pożytku rzeczy. Tę chęć wzniecić i takie poznanie nadać nayłatwiéy będą mogli WW. proboszcze. Snadno przekonaią wieśniaka o korzyści, wystawuiąc że

naymaiętnieyszéy klassy gospodarz po zł. dwa corocznie składaiąc, w 50 lat dopiero sto złotych by zebrał, które dawane co rok przez wielu razem, nieiedną familię może niedawno naymaiętnieyszą teraz nieszczęściem podupadłą, może własne dzieci owego maiętnego od zguby ratować i podnieść mogą.

Snadniéy ieszcze o potrzebie dawania ratunku bliźnim można będzie przekonać wieśniaków, którzy tyle biedy i niedostatku codziennie maią przed oczyma, nie trudno także o przykłady bogatszych którzy dla przykazania Stwórcy dzielą to z potrzebnemi co im było udzieloném, i trudnią się polepszeniem losu biednych nie z niedostatku innych zabaw i rozrywek, ale że czynienie dobrze innym, uważaią za pierwszy obowiązek i sądzą bydź naywiększą roskoszą.

Składki rozłożone są dziś na włościan podług klassyfikacyi i otaxowania ich przez zastępcę wóyta. Na przyszłość zachęcać włościan, aby za polepszeniem swego bytu gospodarze z niższych do wyższéy klassy dobrowolnie przechodzić chcieli. Przy pomocy iaką teraz włościanie przez ustanowienie kassy pożyczkowéy mieć będą, można sobie obiecywać iż ieżeli dozor nad niemi będzie przyzwoity, liczba ubogich coraz się pomnieyszy, a maiętnych powiększy. Gdyby iednak który gospodarz podupadł za otrzymaném świadectwem od gromady i dyspozytora, przez decyzyą na sessyi zapadłą ilość przez niego do składki da-

wana zmnieyszoną i on do niższéy klassy przeniesionym bydź może.

Gdy zakład kassy pożyczkowéy zupełną ufność włościan (o co się starać potrzeba) mieć będzie, wtedy zostawi się samym gromadom oszacowanie i klassyfikowanie gospodarzy, ze względu na ilość przez każdego do składki opłacać się mianą. To oszacowanie będzie prawdziwsze, opłaty zatém będą słusznieysze; a prócz tego tém iaśniéy wtedy rozpoznać będzie można, która gromada więcéy iest potrzebna pomocy, któréy więcéy kredytu dać można, i ile?

Kassa pożyczkowa ma służyć za narzędzie do podniesienia stanu włościan klucza Konińsko wolskiego, to iest do uczynienia nayprzód aby w nim nie było biednych gromad, ani w gromadach biednych gospodarzy. Ten cel zawsze mieć na oku dyryguiący powinien, i zważać; że narzędzie coraz będzie przydatnieysze, gdyż kapitał z nowych składek i procentów rość będzie, i coraz maiętnieysi włościanie mniéy będą ciężyć a więcéy pomagać uboższym. Staranie tedy rządcy w tym widoku bydź powinno, aby doprowadzić w krótkim czasie gromady do tego stopnia dobrego bytu, iaki tylko naturalnie przy szczęśliwych teraz okolicznościach i przy przyzwoitym dozorze i prowadzeniu się osiągnąć mogą. Co gdy nastąpi, utrzymywać ie w tymże stopniu; a ieżeli która przypadkiem podupadnie, całemi siłami ią ratować, aby do swego stopnia nayprędzéy zno-

wu przyszła, i równowaga w kluczu się wróciła. Bo gdy iedna gromada podupadnie i niepodniesie się: pozostałym cięźéy będzie ciężary całości ponosić, upadnie znowu po niéy naysłabsza w rzędzie; pozostałe coraz wysilaiąc się osłabną, i fundusz początkowy zaginie.

Zważaiąc na gromady, trzeba iak naywiększą dawać biednieyszym pomoc, tyle iednak na raz ile opłacić będą w stanie.

Zważaiąc na szczególnie wzięte osoby, więcéy zawierzać temu co pracowitość, rzetelność i oszczędność posiada, niż temu co ma parę wołów więcéy, gdyż maiątek rolników sam przez się iest szczupły i wartość iego, dopiero posiadacza charakter i siły stanowią.

Dokładność iak naywiększa zaraz z początku, exekwowanie bez naymnieyszéy folgi i zwłoki na terminie, wprowadzą przekonanie, iż kassa iest dobrze urządzona, iż się iéy uiścić koniecznie trzeba, przyzwyczaią do wczesnego przygotowania się do wypłaty należytości, to iest do ciągłéy, regularnéy pracy; taka praca, rodzi porządek, bezpieczeństwo, dobry byt, obfitość i maiątek.

W przypadku, że gromada iaka dozna klęski, która część iaką iéy gospodarstwa zniszczy, naprzykład od gradu, natenczas iak się iuż powiedziało, wszystkie siły kassy pożyczkowéy użytemi bydź powinny, aby téy gromadzie na zasiew i na innego rodzaiu potrzeby i zarobki pomocy dostarczyć. Ale gdyby gromada iaka doznała

całkowitéy klęski, iaką powódź i pożar czasem sprawuią, dla téy innego nowego funduszu szukać należałoby, inaczéy kassa pożyczkowa wystawionąby była na niebezpieczeństwo upadku.

Zostawia się rządcy kassy wolność uczynienia szczególnych dla dyspozytorów i przysiężnych dyspozycyy, tyczących się porządku w odbieraniu składek i wypłat, oraz bezpieczeństwa karbon, gdyż on za nie odpowiada.

Gorliwość dyryguiącego o utrzymanie i wzrost kassy pożyczkowéy, prędzéy i łatwiéy niż naylepsze instrukcye, może mu nadać znaiomość rzeczy, środków do prowadzenia iéy i wprawy w ich użyciu. Któżby téy gorliwości nie miał, gdzie idzie o podanie ręki tylu ludziom, o przyłożenie się do polepszenia bytu tylu pokoleń?

(podpisano) CZARTORYSKI.

## DODATKOWA JNSTRUKCYA

*dla kassy funduszowéy gromadzkiéy przepisana.*

Po doświadczeniu iż sposób dotąd praktykuiący się pożyczania i odbierania od włościan pieniędzy z kassy włościańskiéy funduszowéy, wiele ma niedogodności, że włościanie biorąc na termina roczne, w ciągu roku nie myślą o oddaniu uczynionéy z kassy pożyczki, dopiero za upomnieniem się, gdy już termin nastąpił, widzą się w konieczności sprzedania bydła roboczego

(a to nayczęściéy ze stratą), które z pożyczonych kupili pieniędzy i temi pieniędzmi zaspakaiaią dług do kassy. Sprzeciwia się to założonemu celowi zapomożenia onych. W innym zaś względzie uważaiąc, że zostawione do drugiego roku u włościan pieniądze, zwłaszcza u tych co na rok ieden wzięli, robi się krzywda dla innych potrzebuiących, którzy ieszcze nieuczynili pożyczki, a przykładaiąc się do każdoroczney składki, nabyli prawa do korzystania z wspólnego funduszu. Chcąc przeto urządzić w sposób dogodnieyszy nadal odbieranie i pożyczanie pieniędzy, i przez obrot téy kassy uczynić częstsze i pewnieysze wpływy, a ztąd i fundusze do następnych pożyczek. Nie oddalaiąc się od ogólnych prawideł dnia 23 Września 1816 przez JO. Xięcia Jmci przepisanych, uczynienia potrzebnych odmian co do pożyczki i sposobu wybierania dyryguiącym kassą dozwalaiących, stanowiemy iak następuie:

1. Pożyczenie pieniędzy będzie odtąd na lat dwa.

2. W obecnym stanie kassy z wyrachowaniem onéy wpływów z teraźnieyszego urządzenia i składek, pożyczać się będą summy dla iednego gospodarza zł. pol. 100, 150 i 200.

3. Pożyczki czynić się będą co cztery tygodnie, zacząwszy od dnia 3go 8bra zawsze w niedziele.

4. Dla otrzymania pożyczki też same formalności iakie dawniéy to iest rewersa z podpisami

biorącego, zaręczycieli dwóch, ekonoma folwarcznego i przysiężnego wymagane będą.

5. Oddawanie pożyczonych pieniędzy odbywać się odtąd będzie co cztery tygodnie, to iest każdy któ- ry pożyczył zł. p. 100, co cztery tygodnie w ciągu dwòch lat oddawać będzie po zł. pol. 4, który pożyczył zł. pol. 150, co cztery tygodnie po zł. pol. 6, a który zł. pol. 200 pożyczył, co cztery tygodnie po zł. pol. 8 do kassy wnosić powinien, a tak w ciągu dwóch lat czyli w 104 tygodniach uiści się razem z kapitału i procentu.

6. Włościanie nieuiszczaiący się w naznaczonych rozkładem terminach, całą pożyczoną summę odebraną mieć będą. Zaręczyciele przysiężni i ekonom folwarczny za pewność są odpowiedzialni.

7. Zeby zaś włościanie co cztery tygodnie przychodząc do kassy nietracili czasu, oddawać będą pieniądze mieyscowemu ekonomowi w przytomności przysiężnego, a ten wniesie do kassy.

8. Każden ekonom folwarczny będzie miał od dyryguiących kassą włościańską podany wykaz pomienny z każdéy wsi z okazaniem kredytowanéy summy, z rubryką na 26 działów uregulowaną, dla zapisania odebranych każdych czterech tygodni pieniędzy, a odebrane natychmiast do kassy funduszowéy wnosić będzie.

9. Włościanin każden będzie miał książeczkę, w któréy każde odebranie ekonom zapisze dla wyniknąć mogących kwestyy.

10. Termina wszystkie, które iuż przeszły, i te

które się ieszcze nieskończyły, dla iednostayności zreguluią się do iednego terminu to iest do 30go 8bra, i od tego dnia dla wszystkich termin dwuroczny liczyć się będzie.

11. Ztąd wynika, że każden który iest winien do kassy, i którego dług do opłaty rozkładowéy na dwa lata zregulowany, procent należący się od niego w miarę pożyczonéy summy i czasu, pod d. 3. 8br. opłacić w tymże dniu powinien.

12. Następnie pożyczaiącym od tego dnia termin dwuletni zaliczy się którego pożyczkę uczynią.

# WIADOMOSC

## O Kamieńcu Podolskim. Rzecz wyięta z dzieła X. Marczyńskiego, statystyczne, topograficzne i historyczne opisanie gubernii Podolskiéy (1).

Mieysce, gdzie założony Kamieniec, miało nazwisko z początku, podług staréy ieografii, *Klepidawa* (z greckiego *Kleptys*, złodziéy, t. i schronienie złodziei) i *Petridawa*, od łacińskiego słowa *Petra* skała, opoka, ponieważ uważaiąc go na około zdaie się, iż cały okrąg który miastu za podstawę służy, iest sztuką skalistą, gdy tym czasem wyiąwszy brzegi na kilka sążni szerokie skaliste, ma ziemię wszędzie czystą na 5 do 6 sążni głęboką: czego dowodzi studnia, wśród rynku do połowy w ziemi wykopana, a reszta w skale wykuta.

Prawie od założenia swego Kamieniec był fortecą, i do czasów naszych w rzędzie twierdz był uważany. Wiazdy do niego są trzy, lecz wszystkie od zachodu: z innych stron w około nie tylko ziazdu ale i dla pieszych niema zeyścia. Od

(1) Ob. T. I karta 180 Pamiętnika Warsz.

strony północnéy i wschodniéy koło samego Kamieńca, są góry przewyższaiące miasto, na których widać ślady że były ściennemi wałami i bateryami szańcowane.

Wyniosłe te pagórki, są niezawodnie rozpierzchłe części gór karpackich, szerzące się wzdłuż okolic Kamieńca Podolskiego ku stronie północnéy, aż do pasma gór Miodoborskich. Pagórki takowe nierównéy wysokości, okryte są w części laskami rozległemi, ciągnącemi się ku stronie wsi Humieniec i Kułabaiowiec: inne laski otaczaią to miasto ze strony zachodniéy, południowéy i wschodniéy. Niektóre z nich, oprócz powabnego widoku dla mieszkańców, są oraz mieyscem wesołych latem rozrywek.

Obchodząc dołem miasto po nad rzeką, niepodobna nie czuć wzruszenia duszy i nie zastanowić na moment uwagi swoiéy nad tworzeniem się przez wieki owych skał, iuż wyniosłych i urwistych, iuż zniżonych pochyło, iuż szczepaiących się ogromnemi bryłami. Gruzy nakoniec lub bliskie upadku baszty, na wysokości skał będące, od czasu ruynowane, w umyśle człowieka poruszenie wzbudzaią.

Do tak czaruiącego położenia nic sztuka nie dodała: i lubo przepaści skał na brzegach rzeki Smotrycza zabudowane są w obwodzie miasta proste wieyskie chaty; te iednak z wierzchu wyspy, na któréy się miasto znayduie, patrzącemu miły widok sprawuią.

Zakąt ten ziemi nie tylko godzien szczególnieyszéy uwagi ze względu tego, że był świadkiem waleczności sarmatów, lecz i ze względu samego przyrodzenia ziemi: cała bowiem posada Kamieńca Podolskiego iest wypadkiem działania wody, owéy siły strasznéy, iakiéy używa przyrodzenie w zamieszaniu fizyczném ziemi. Szczątki skał zgruchotanych stanowią fundamenta, na których układaią się warsty wapienne, równo odległe od płaszczyzny wierzchniéy. Ktokolwiek zwrócił swą uwagę na naturę i skład samych skał, tłumiących wyniosłe brzegi samych rzek, oraz na gatunek ziemi, ten się łatwo o téy prawdzie przekonał.

Wyspa na któréy miasto się wznosi, i koryto oblewaiącéy rzeki Smotrycza, są zbiorem warst stwardniałéy gliny i kamienia wapiennego, koloru ciemno i popielato brunatnego. Kamień takowy łamie się płytami i z wielkim używany bywa pożytkiem na bruki i budowania domów, tak dalece, że wszystkie w tém mieście domy są z niego murowane. Bryły granitu leżące pod warstami wapiennego kamienia, zamykaią w sobie czasami kryształki kwarcu, i wystawuią niekiedy piękność przyrodzenia w iego utworze. W niektórych mieyscach postrzegane warsty alabastru, daią nadzieię, że w większéy głębokości może się odkryć z czasem marmur. Nayobfitszą iest glina i wapno rozmaitego gatunku, tak dalece, że to ostatnie niekiedy ze samych złożone iest muszel;

także drzewa skamieniałe, petryfikacye, mianowicie madrepor i mieyscami bryły lub warsty piaskowcu ziarnistego, ciosem nazywanego, którego z wielką korzyścią w domowém gospodarstwie używaią.

W Kamieńcu mieszkali Polacy, Rusini i Ormianie, z nich Polacy mieli swego burmistrza czyli prezydenta, *Proconsul* zwanego, i radnych pod tytułem konsulów. Rusini mieli swego osobnego wóyta, który od Królów Polskich był naznaczany i ławników. Ormianie mieli podobnież wóyta i ławników. Miasto dzielono na trzy części: cały cyrkuł miasta i ratusz należały do Polaków: rynek zaś i część miasta ku bramie Ruskiéy leżąca, należały do Rusinów i Ormian. Takowa różność narodów i oddzielność praw, była przyczyną częstych między mieszkańcami kłótni i zatargów, dawała oraz powod, iż każda zwierzchność u Królów Polskich osobliwsze dla siebie iednała przywileie.

Między przywileiami miasta Krzemieńca znayduie się wiele praw przez królów Polskich nadanych, mocą których żydom nie tylko osiadanie i mieszkanie ale nawet przebywanie nad czas dozwolony, zabronione były. W roku 1750 zapadł nawet kommisarski dekret, którym nakazano, aby żydzi w przeciągu 24 godzin z Kamieńca ustąpili pod karą więzienia i zabrania im maiątków, wszystkie ich domy przysądzono miastu, a szkołę żydowską zburzyć zalecono.

W archiwum obywatelskiém w Kamieńcu znayduie się, prócz akt dawnych sądów grodzkich i ziemskich, z pomiędzy których są akta gockiem pismem a w ięzyku łacińskim pisane, wiele ciekawych historycznych pomników. Z nich można powziąć oczywiste świadectwo zamieszek, nierządu i potęgi oyczyzny naszéy, stopnia oświecenia, obyczaiów i charakteru osób szczególnych. Jest w tych aktach umieszczony uniwersał Stanisława Leszczyńskiego, własnorącznie przez niego podpisany„ Stanisław król„ i stwierdzony pieczęcią koronną, w obozie pod Targowicą dnia 6 Lipca 1706, a panowania roku wtórego datowany. W nim król zawiadamiał o oswobodzeniu oyczyzny od nieprzyiacioł, wyrzucał domowe zamieszki i naznaczał seymiki w Kamieńcu na dzień 27 Julii tegoż 1706 roku. Kończył życzeniem, aby na tym seymie woiewództwo Podolskie, przykładem woiewództwa Wołyńskiego, uśpioną ledwie nie letargiem cnotę staropolską wzbudziwszy, na obronę wolności głowę niosącym assystować chciało. Drugi uniwersał w ięzyku polskim z własnoręcznym podpisem Piotra I. Cesarza wszystkiéy Rusi, w Zołkwi r. 1707 w Styczniu wydany, pieczęcią stwierdzony uwiadamiaiący: że według zawartéy ligi z Rzeczpospolitą Polską, spólnego nieprzyiaciela króla Szwedzkiego z woyskami i adherentami iego, albo do pokoiu poży-

tecznego i przystoynego przymusić, albo z granic polskich wyrugować, nie tylko liczne woyska przeznaczył; ale też dla pokazania prawdziwéy skłonności i affektu ku stanom rzeczypospolitéy polskiéy, sam osobą woią pośpieszył i przy woyskach stanął.

---

# O użyciu igły magnesowéy do doświadczania elektryczności powstaiącéy przez dotknięcie.

Pamiętne w fizyce doświadczenie Oerstedta uczyniło igiełkę magnesową nowém i nader ważném narzędziem do dochodzenia elektryczności powstaiącéy przez dotknięcie. Zaden ze znanych dotąd elektroskopów lepiéy temu celowi nie odpowiada. Pospolita igiełka magnesowa, na nitce lub na sztyfcie zawieszona w kierunku poziomym, w wielu przypadkach wystarczy, zwłaszcza gdy mamy do czynienia z metallami znacznéy obiętości, *np.* z drótami, blaszkami lub tabliczkami: dosyć bowiem iest dwie różnorodne blaszki lub dróty spoić z sobą w iednym końcu, a w drugim połączyć za pomocą mokrego przewodnika, i nadać im postać podobną do figury 1.

Trzymaiąc takie ogniwo elektryczne nad igiełką magnesową *ns* lub pod igiełką *n′s′*, przymusimy ią do zbaczania od swego południka, a z kierunku zboczenia wnosimy, który z metallów elektryzuie się przez dotknięcie dodatnie czyli szklannie, a który uiemnie czyli żywicznie. Do tego zaś potrzeba tylko pamiętać następuiące prawidła wyciągnięte z doświadczenia.

1° Dwa ruchome łańcuchy elektryczne, ogniwa lub ich części *np. dróty łączące* przyciągaią

się, skoro płyny elektryczne krążą w nich w iednym względem siebie kierunku, a odpychaią się, gdy krążą w kierunku przeciwnym.

2° Przyciągania i odpychania są w stosunku odwrotnym kwadratów odległości.

3° W igiełce magnesowéy krążenie elektryczne odbywa się na około osi w kierunku do niéy prostopadłym w ten sposób, że płyn elektryczny dodatny udaie się *nad osią igiełki* od zachodu ku wschodowi, *pod osią* od wschodu ku zachodowi: z prawéy strony osi (obróciwszy się twarzą na północ) z góry na dół, a z lewéy strony osi z dołu do góry.

4° Krążenie elektryczności dodatnéy odbywa się na około ziemi w kierunku pozornym biegu dziennego gwiazd, to iest: od wschodu ku zachodowi (1).

Z prawidła pierwszego wypada: że ogniwo podobne do A (fig. 1) zawieszone na nitce nad drótem łączącym poziomo bieguny łańcucha elektrycznego, weźmie takie położenie, iżby blaszka *np. abcd* elektryczna uiemnie znaydowała się ze strony bieguna dodatnego, a blaszka *dgfh* elektryczna dodatnie ze strony bieguna uiemnego. Albowiem w pomienionym drócie elektryczność dodatna udaie się z bieguna dodatnego do uiemnego, w ogniwie zaś A taż elektryczność krąży kierunkiem *bcdgf*.

---

(1) Pamiętnik Warszawski z 1821 Września str. 128.

Jeżeli ogniwo A iest nieruchome; więc, podług prawidła trzeciego, zawieszona nad niém lub pod niém igiełka magnesowa zbaczać musi na zachód. Taż sama igiełka zawieszona nad częścią *gc* ogniwa, lub pod iego częścią *fh* zboczy na wschód. Przypuściwszy zaś, że ogniwo A iest ruchome, a położony pod niém w mieyscu igiełki mocnieyszy magnes iest nieruchomy, i iego bieguny odpowiadaią biegunom ziemi, wtedy to ogniwo wykręci się w ten sposób: że blaszka zynkowa uda się na wschód, a miedziana na zachód. Nakoniec podług prawidła czwartego ogniwo A zawieszone na nitce, ulegaiąc działaniu samey tylko ziemi, wykręci się w ten sposób, iżby blaszka miedziana ze wschodu, zynkowa zaś z zachodu: w tém albowiem położeniu elektryczność dodatna krążyłaby w dolnéy części ogniwa od wschodu ku zachodowi, to iest: w takim kierunku, w iakim toż krążenie odbywa się na około ziemi. Opisane ogniwo elektryczne, ieżeli składa się z drotów lub wązkich blaszek, nie może dosyć znacznego sprawić skutku; igła magnesowa, nawet bardzo ruchoma, zaledwo na kilka stopni od swego południka oddali się. Ogniwa zaś złożone z metallów, słabą siłę ellektryczną wywieraiących *np.* z zynku i cyny, ołowiu i miedzi i t. p. częstokroć żadnego poruszenia w igle niesprawuią: co naywięcéy ztąd pochodzi, że igła magnesowa podlega ciągle działaniu ziemi, która ią stale w południku magne-

tycznym zatrzymać usiłuie. Jakoż zmnieyszaiąc to działanie, powiększamy wpływ ogniwa elektrycznego, i zboczenia igły magnesowéy staią się znacznieysze. Zmnieyszamy zaś działanie ziemi na igłę magnesową, zbliżaiąc do iéy biegua takiż sam biegun sztabki magnesowéy w ten sposób, iżby iéy oś była na przedłużeniu osi tamtéy. W tym razie igiełka oddala się od swego południka, a im więcéy przez przysuwanie sztabki zbliży się do 90° ; tym więcéy wpływ na nią ziemi zostanie zmnieyszony, iak to okazuią powolne iéy oscyllacye, gdy cokolwiek z tego nowego położenia zruszoną będzie. Wtedy każde, nawet naysłabsze ogniwo elektryczne, byleby igiełka dostatecznie była ruchoma, przymusi ią do zbaczania tak, że można łatwo osądzić, w iakim kierunku odbywa się krążenie elektryczności w tém ogniwie, a tém samém przekonać się, który z iego metallów elektryzuie się dodatnie, a który uiemnie (1).

Figura 3 wystawia drugi sposób zniesienia wpływu ziemi na igłę magnesową. Na pręcie *ad* zawieszonym w punkcie *a*, są osadzone dwie igiełki równolegle do siebie, których bieguny są w

(1) Tego samego sposobu użyć można, chcąc uważać dzienne oscyllacye igły magnesowéy. Gdy bowiem te oscyllacye są bardzo nieznaczne, zaledwo ćwierć stopnia w naszym kraiu w miesiącach letnich wynoszące; trudno więc byłoby przekonać się o nich używaiąc zwyczaynych buszoli, w których igła magnesowa na kilka tylko cali iest długa.

przeciwne strony obrócone. Jeżeli te igiełki są sobie równe co do długości, ciężaru i mocy magnetycznéy, działanie ziemi iest zrównoważone, to iest: ta podwóyna igła magnesowa nie będzie iuż podlegała żadnym oscyllacyom, gdy z mieysca swoiego zostanie zruszona. Za zbliżeniem do niéy ogniwa A (fig. 1) w ten sposób, ażeby część iego *fh* była do igły równoległa i na iednéy z nią znaydowała się płaszczyznie, nastąpi zboczenie na lewo lub na prawo, stosownie do kierunku elektryczności krążącéy w ogniwie.

Sciśle mówiąc, igła magnesowa uwolniona od wpływu ziemi, powinna zboczyć od kierunku krążenia elektryczności w ogniwie na 90°: i toby zapewne nastąpiło, gdyby opór, którego ona doznaie w punkcie zawieszenia, był zawsze mnieyszy od siły elektrycznéy ogniwa. Lecz że ten opór iest ciągle iednostayny, działanie zaś siły elektrycznéy podług drugiego prawidła zmnieysza się w miarę zbaczania igły; wypada zatém, że skoro siła pierwsza przeważy działanie siły drugiéy, igła magnesowa musi się zatrzymać: a w każdym przypadku zboczenie iéy tym będzie mnieysze, im napięcie elektryczności w ogniwie iest słabsze.

Zboczenie igły magnesowéy wiele ieszcze zależy od szerokości blaszek składaiących ogniwo elektryczne. Jm bowiem te blaszki są szersze, tym mniéy igła w swoiém zbaczaniu wychodzi z pod wpływu elektryczności. I dla tego składa-

iąc ogniwo A z blach tak szerokich, iak iest długa igła magnesowa, i równoważąc sposobem powyżéy opisanym działanie na niéy ziemi, zboczenie igły może wynosić 90°.

Figura 2 wystawia skład nayprostszy takiego ogniwa. Aby połączenie blach za pomocą mokrego przewodnika było łatwe i trwałe, iednéy z nich *np.* miedzianéy nadano postać naczynia czyli korytka *iglk*, w które wchodzi część blachy zynkowéy *abmr* nigdzie miedzi niedotykaiąc się. Blacha zynkowa, zgięta po trzykroć pod kątem prostym w *ab*, *cd*, *ef*, łączy się bezpośrednio z przedłużoném dnem korytka miedzianego *lp*. Na poziomych częściach blachy zynkowéy stawią się bussole, albo też zawieszaią się na sztyftach utkwionych po środku w *o* i *ò* igły magnesowe; tudzież zakładaią się koła podzielone na stopnie.

Nalawszy w korytko miedziane wody kwaśnéy lub słonéy, dodatna elektryczność postępować będzie od miedzi do zynku bezpośrednio z nią połączonego, z zynku zaś do miedzi przez mokry przewodnik. Dawszy więc całemu ogniwu takie położenie, aby osie magnetyczne igieł były równoległe do *bd* lub *ac*, a ich północne bieguny obrócone do miedzianego korytka, krążenie elektryczności dodatnéy w górnéy części ogniwa, to iest w *ad* odbywać się będzie od południa ku północy, a w dolnéy czyli w *ge* od północy ku południowi; zatém igła magnesowa *ns* zboczy na wschód, a *ńś* na zachód.

Zboczenia tych igieł nie są sobie równe, à różnica pomiędzy niemi dochodzi do dwudziestu stopni a nawet i więcéy, co będzie zależało od odległości ścian ogniwa naprzeciwko siebie położonych (1). Dwoiaka iest przyczyna téy nieróżności: 1° ściany ogniwa, po których krąży elektryczność, bliżéy leżą względem dolnéy aniżeli względem górnéy igły. 2° wszystkie cztery ściany ogniwa, tak poziome iako i wierzchołkowe, na igłę dolną *ńś* działaią w pomoc sobie: na igłę zaś w górze zawieszoną ściany wierzchołkowe to iest *cd* i *ih* działaią przeciwnie względem ścian poziomych *ad* i *ge*, iak o tém nie trudno iest przekonać się, zważaiąc na kierunek krążenia elektryczności tak w igle magnesowéy iako też w ogniwie. Dla téy przyczyny im ściany przeciwległe, mianowicie wierzchołkowe, więcéy są od siebie oddalone, tym różnica zboczeń tych igieł iest mnieysza. Dla téy ieszcze przyczyny osadziwszy dolną igiełkę pod spodem ściany *ge*, ustaie różnica pomiędzy ich zboczeniami tak co do kierunku, iako też i co do liczby stopni, byleby odległości oku igieł magnesowych względnie do ścian ogniwa były sobie równe. Toż samo nastąpi, gdy igiełkę *ńś* zostawiemy na mieyscu, a igiełkę *ns* pod ścianą *ad* wewnątrz ogniwa zawiesimy.

---

(1) W iedném doświadczeniu zboczenie igły na dole wynosiło 78°, na górze zaś 55°.

Można ieszcze osadzić igły magnesowe na ścianach wierzchołkowych *ed* i *ih* tak, iżby na osiach do tych ścian pionowych wolno na około obracały się. W położeniu, któreśmy nadali ogniwu, dwie te igły bez iego wpływu elektrycznego stanąćby musiały w kierunku wierzchołkowym, biegunem północnym do ziemi: przez wpływ zaś elektryczny tego ogniwa zbaczać będą na wschód gdy zewnątrz, a na zachód, gdy wewnątrz ogniwa są osadzone; słowem, tak iak igły osadzone na ścianach poziomych. Będą się atoli różniły od nich co do stopnia zboczenia, przypuściwszy nawet, że wszystkie ściany ogniwa są od siebie równo oddalone: w kraiach bowiem, w których kąt nachylenia igły magnesowéy przechodzi 45°, iéy oscyllacye w kierunku wierzchołkowym prędsze są aniżeli w kierunku poziomym; przeto i działanie ziemi na tę igłę mocnieysze iest w pierwszym aniżeli w drugim kierunku.

Odiąwszy poziome igły *ns* i *ńś* a na ich mieysce osadziwszy podwóyną igłę magnesową wyżéy opisaną (fig. 3) na którą ziemia żadnego wpływu niewywiera, tak, ażeby iedna z nich *ńś* nad ścianą *ad* a druga nad ścianą *ge* unosiła się, zboczenie téy igły wynosić będzie 90°; to iest: oś iéy wykręci się prostopadle do kierunku krążącéy w ogniwie elektryczności.

To, cośmy dotąd powiedzieli, posłuży do poięcia i użycia narzędzia wystawionego na fig. 4, które można nazwać elektrometrem, albo raczéy *galwano-*

*metrem magnetycznym*: bo iest przeznaczone do dochodzenia, za pomocą igły magnesowéy, elektryczności wzbudzanéy przez dotknięcie, zwanéy inaczéy elektrycznością galwaniczną. (Toż samo narzędzie wystawione iest na figurze 5 w przecięciu poziomém, a na figurze 6 w przecięciu pionowém równoległém do kierunku obwiiaiącego się drótu).

Główną częścią tego narzędzia iest igła magnesowa, nad którą obwiia się na około wielokrotnie drót mosiężny, zawsze w kierunku do siebie równoległym, tworząc nieiako dwie płaszczyzny do siebie i do poziomu równoległe, podobnie do ścian *ad* i *ge* (fig. 2) ogniwa wyżéy opisanego. Drót ten obwiia się na około dwóch prętów czyli sztabek mosiężnych *cd* i *gf*, cokolwiek dłuższych od igły magnesowéy, i powleczonych pokostem, drzewem lub papierem, przez co iest wszędzie odosobniony. Grubość sztabek, a tém samém odległość dróciannych płaszczyzn nie przenosi pół cala. Sztabki te złączone nakształt ramy za pomocą poprzecznych prętów *df* i *cg* wspieraią się na czterech słupkach (1). Jgła magnesowa zawiesza się na sztyfcie po samym śro-

(1) Tych poprzecznych prętów z każdéy strony dla mocy iest po dwa, ieden w górze drugi w dole przy nogach: przez co wolny iest otwór pomiędzy dròcianemi ścianami, przez który wkłada się we środek igła magnesowa. Lecz na figurze ieden tylko pr' poprzeczny iest wyrażony.

dku pomiędzy drócianemi płaszczyznami, nigdzie ich niedotykaiąc się. Pomieniony drót końcami swemi obwiia się ieszcze wielokrotnie na około naczyń mosiężnych A i B, a to dla tego tylko, aby z niemi iak naylepiéy był połączony. Z téy przyczyny powierzchnia tych naczyń powinna być dobrze wypolerowana i sam drót odchędożony. Całe narzędzie iest umieszczone na postumencie drewnianym i szkłem przykryte, aby oprócz elektryczności krążącéy po drócie, żadna inna przyczyna na poruszenie igły magnesowéy niewpływała. Same tylko naczynia A i B z obwiiaiącym się na nich drótem zewnątrz klatki szklannéy są wystawione: w ścianie więc ze strony tych naczyń porobione są otwory *p* i *p'* przez które końce drótu wychodzą.

Chcąc za pomocą tego narzędzia doświadczać elektryczności metallów, daie się mu takie położenie, aby oś igiełki stanęła równolegle do obwiiaiącego się drotu: metalle zaś trzeba mieć przygotowane w drótach lub blaszkach, które po dwa końcami bezpośrednio z sobą łączą się. Zgiąwszy ie potém należycie, wkładaią się wolne ich końce ieden w naczynie A a drugi w B, wodą kwaśną napełnione, których bezpośrednio dotykać się nie powinny. Mamy tym sposobem ogniwo elektryczne złożone z dwóch różnorodnych metallów i z mokrego przewodnika, który ponieważ we dwóch naczyniach osobno znayduie się, a te naczynia połączone są drótem obwiiaiącym się

nâ około igły magnesowéy; elektryczność więc dodatna, powstaiąca przez dotknięcie metallów, udaie się po tym drócie dla przeyścia z iednego do drugiego metallu; igła zatém magnesowa musi zboczyć na wschód, lub na zachód. Zważaiąc przeto na kierunek okręcaiącego się drótu, i pamiętaiąc w iaką stronę krąży elektryczność w igle magnesowéy na około iéy osi, łatwo iest osądzić, który z metallòw elektryzuie się dodatnie a który uiemnie.

Przypuśćmy, że koniec dróta z naczyniem A połączony wychodzi ze spodniéy ściany dróciané́y, a drugi iego koniec połączony z naczyniem B, wychodzi z górnéy ściany, i że biegun północny igły magnesowéy obrocony iest ku naczyniom: zbaczać ona na wschód wtedy tylko może, gdy metall elektryczny dodatnie wchodzi w naczynie B, a uiemny w A: zboczy zaś na zachód, gdy przeciwnie, metall dodatny będzie w naczyniu A, a uiemny w B. Zboczenia igły nastąpią zupełnie opacznie, ieżeli albo biegun południowy igły obrócony iest do naczyń, nie zaś północny, albo gdy koniec dróta połączony z naczyniem A wychodzi z górnéy, drugi zaś z dolnéy ściany. Jeżeli igła magnesowa iest na 4—5 cali długa i dostatecznie ruchoma; używaiąc ogniw w wysokim stopniu elektrycznych np. zynku połączonego z miedzią, srebrem, etc. zboczenie iéy wyniesie od kilkunastu do kilkudziestu stopni, nawet gdy dróty lub blaszki są dosyć cienkie i

krótkie. Przyczyna tak wielkiego zboczenia, od tak małéy siły pochodzącego, iest łatwa do dostrzeżenia. Elektryczność bowiem postępuiąc po drócie, powtarza swe działanie na igłę tyle razy, ile na około niéy uczyni zakrętów, i igła zbaczaiąc od swego południka z granic tego działania niewychodzi. Wprawdzie doświadczenie naucza, że elektryczność przechodząc po znacznie długim drócie, traci na swéy mocy; ale ponieważ to ich ubywanie iest bardzo nieznaczne i ma się prawie w stosunku pierwiastku sześciennego z długości drótu (1); zawsze tedy zboczenia igły magnesowéy tym będą znacznieysze, im więcéy razy drót na około niéy okręci się.

Niektóre atoli metalle słabo na igłę magnesową działaią: wtedy dobrze iest znieść w większéy lub mnieyszéy części działanie na nią ziemi, sposobem wyżéy opisanym. A ieżeli i to nie pomoże, trzeba utworzyć łańcuch elektryczny z kilku ogniw

(1) Z wielu doświadczeń w tym celu czynionych, których wypadki dosyć z sobą zgadzaią się, przytaczamy następuiące: połączono dwie tablice, zynkową i miedzianą (powierzchnia pierwszéy wynosiła 24 cali kwadratowych, druga była podwoyna, to iest z obu stron tablicę zynkową otaczała) drótem mosiężnym długim na 1,095 metrów, i zanurzono w wodę kwaśną; igła magnesowa zawieszona pod tym drótem zbaczała 19°. Zaraz potém połączono te tablice drótem ośm razy dłuższym, zboczenie igły w równéy iak przedtém od niego będącéy odległości wynosiło 8 i pół stopni. Gdy to doświadczenie w kilka minut poźniéy powtorzono, zboczenie od dłuższego drótu wynosiło prawie ośm stopni, od krótszego 17°.

złożony. Do tego atoli ostatecznego sposobu pospolicie nie mamy potrzeby uciekać się, chyba gdy zechcemy doświadczać elektryczności powstaiącéy przez zetknięcie się rozcieków z sobą lub z metallami.

Chcąc dochodzić elektryczności żywego srebra i którego ze stałych metallów, należy mieć rurkę czyli walec szklanny lub drewniany z dnem pęcherzowém, który, wlawszy weń żywego srebra, wkłada się w iedno z naczyń wodą kwaśną nalanych np. w A. Zgina się potém drót lub blaszka drugiego metallu, i ieden iéy koniec w żywe srebro, a drugi w wodę kwaśną naczynia B zanurza się.

O to iest szereg iedynastu pospolitszych metallów, których elektryczność łatwo się oznacza za pomocą opisanego tu galwanometru.

Zynk, cyna, żywe srebro, żelazo, ołów, antymon, bismut, miedź, srebro, złoto, platyna.

Szereg ten, iak wiadomo, posiada tę własność, że każdy wyięty z niego metall elektryzuie się dodatnie ze wszystkiemi po nim idącemi, a uiemnie z temi, które go poprzedzaią. Zynk więc i platyna w tym szeregu iednéy tylko mogą nabyć przez dotknięcie elektryczności, pierwszy dodatnéy a drugi uiemnéy.

Mogłoby się komu zdawać, że naczynia A i B są tu niepotrzebne, i że dosyć będzie blaszki lub dróty metalliczne bezpośrednio przyczepiać do końców obwiiaiącego się drótu, i w wodę kwa-

śną zanurzać. Lecz wtedy możnaby mieć słuszne porozumienie, że otrzymany skutek zależy w większéy lub mnieyszéy części, albo i zupełnie nawet, od elektryczności powstaiącéy przez stykanie się tych metallów bezpośrednio z drótem mosiężnym. Nadto, naczynia te wygodne są ieszcze wtedy, gdy mamy zamiar dochodzić elektryczności powstaiącéy przez zetknięcie się metallów z rozciekami. Wlewaiąc np. w iedno naczynie wody kwaśnéy a w drugie rozczynu alkalicznego, i zanurzaiąc w te rozcieki końce blaszki zynkowéy, nastąpi zboczenie, które aby było wyraźne, dobrze iest znieść wpływ ziemi na igłę magnesową.

Ponieważ w tych doświadczeniach może powstać krążenie elektryczności: 1° przez działanie rozcieków na metallowe naczynia, w których one się znayduią; 2° przez działanie tychże rozcieków na metall który końcami swemi w nich się zanurza; potrzeba więc w rozmaity sposób odmieniać i kombinować tak rozcieki iak i metalle, aby w końcu przekonać się, z któréy strony istotnie zachodzi działanie elektryczne naglące igłę magnesową do zbaczania. Z doświadczeń dotychczasowych pokazało się: że rozczyny alkaliczne i solne ani z sobą ani z metallami nie dadzą się ułożyć w szereg, któryby posiadał wyżéy wspomnianą własność szeregu metallicznego.

# O wpływie ciepła na ekletryzowanie się metallów przez dotknięcie.

Wiemy, że ogniwo złożone z dwóch różnorodnych metallów *abcdef* (fig. 7) i *af* bezpośrednio końcami z sobą połączonych nie działa na igłę magnesową: bo siły powstaiące w punktach dotknięcia *a* i *f*, które przyprowadzaią te metalle do stanu elektrycznego, będąc sobie równe i przeciwne, równoważą się. Z téy przyczyny mówić zwykliśmy, że do złożenia czynnego ogniwa elektrycznego potrzeba koniecznie, by metalle różnorodne raz stykały się z sobą bezpośrednio i drugi raz za pomocą mokrego przewodnika, i że ostatniego żaden metall zastąpić nie może, iak o tém na innem mieyscu obszerniéy mówiliśmy (1).

Lecz ieżeliby można było tego dokazać, aby *siła dotknięcia* któregokolwiek punktu *a* lub *f* została powiększoną, albo też zmnieyszoną; w tym razie krążenie elektryczności musiałoby nieprzerwanie utrzymywać się: i takie ogniwo działałoby silnie na igłę magnesową dla tego, że krą-

(1) *O różnéy budowie łańcuchów elektrycznych Wolty.* Wyimki z téy rozprawy w numerach pamiętnika z r. 1822 są umieszczone.

żenie po metallach, iako naylepszych przewodnikach, łatwiéy odbywa się, aniżeli gdy te metalle są przerwane, i przerwa wypełniona iest pół przewodnikiem, to iest przewodnikiem mokrym. Tym sposobem naylepiéy, ile się zdaie, można pogodzić z dzisieyszą teoryą ciekawy wypadek doświadczenia, które Dr. Seebeck ogłosił.

Niech ogniwo (fig. 7) składa się z blaszki *abcdef* miedzianéy, lub mosiężnéy (i z *af* antymonowéy. Dopóki temperatura w punkcie *a* i *f* iest iednostayna, dopóty igła magnesowa *ns* zawieszona pod częścią tego ogniwa *cd* zostanie w spoczynku. Lecz ieżeli ogrzeiemy punkt *f* płomieniem świécy lub lampki spirytusowéy, igła natychmiast pocznie zbaczać na wschód i oddali się od swego południka na kilka lub kilkanaście stopni: co będzie zależało od szerokości blaszek, mocy temperatury, wielkości i ruchomości igły i t. d.

Ponieważ w tém doświadczeniu igła w tęż samę stronę posuwa się, w którąby się posunęła, gdyby dwie te blaszki w punkcie *a* za pośrednictwem mokrego przewodnika łączyły się (w tym iednak przypadku zboczenie igły byłoby bardzo nieznaczne) wnosić więc wypada, że ciepło powiększyło siłę dotknięcia w punkcie *f*.

Gdybyśmy zamiast punktu *f*, ogrzewali punkt *a*, igła zboczyłaby na zachód: ogrzewaiąc zaś z równą mocą oba punkta *a* i *f*, igła stać będzie na mieyscu. Gdybyśmy zamiast ogrzewania pun-

ktu *f*, oziębiali go, skrapiaiąc zimną wodą, albo lepiéy ieszcze spirytusem lub eterem, igła zboczyłaby na zachód: oziębiaiąc zaś punkta *a* zboczyłaby na wschód. Zkąd się pokazuie, że oziębienie zmnieysza siłę dotknięcia tak, iak ciepło powiększa.

Te doświadczenia udaią się ze wszystkiemi metallami, lecz w iednych skutek iest mocnieyszy a w drugich słabszy. Naymocniéy działaią na igłę bismut i antymon, zwłaszcza gdy są połączone z platyną, srebrem lub miedzią. Przez samo ich ogrzanie w palcach igła magnesowa na kilka stopni od swego południka oddala się.

Nie we wszystkich atoli metallach ciepło powiększa siłę dotknięcia: powtarzaiąc te doświadczenia z iedynastą pospolitszemi, przekonaliśmy się: że w wielu siła ta zamiast powiększania się przez ciepło, przeciwnie zmnieysza się.

I tak: ieżeli w ogniwie (fig. 7) na mieyscu antymonowéy *af* użyiemy blaszki lub sztabki bismutowéy, igła magnesowa *ns* za ogrzaniem punktu *f* zboczy na zachód. A ponieważ, gdyby to ogniwo łączyło się w punkcie *a* za pośrednictwem mokrego przewodnika, igła magnesowa *ns* zboczyłaby na wschód; ztąd się więc pokazuie, że siła dotknięcia musi przez ogrzanie być mnieyszą w punkcie *f* aniżeli w punkcie *a*, i dla te-

go dodatna elektryczność postępuie kierunkiem *bafedc*.

W następuiącéy tablicy litera W oznacza, w których ogniwach ciepło powiększa *siłę* dotknięcia, litera zaś M pokazuie, w których ta siła przez ciepło zmnieysza się.

Ogniwo złożone:

Z zynku i
- Cyny W.
- Zywego srebra W.
- Zelaza M.
- Ołowiu W.
- Antymonu M.
- Bismutu W.
- Miedzi W.
- Srebra W.
- Złota W.
- Platyny W.

Z cyny i
- Zywego srebra W.
- Zelaza M.
- Ołowiu M słabo
- Antymonu M.
- Bismutu W.
- Miedzi M.
- Srebra M.
- Złota M.
- Platyny W.

Ogniwo złożone:

Z żywego srebra i
- Ołowiu M.
- Antymonu M.
- Bismutu W.
- Miedzi M.
- Srebra M.
- Platyny M.

Z żelaza i
- Ołowiu W.
- Antymonu M.
- Miedzi W.
- Srebra W.
- Złota W.
- Platyny W słabo.

Z ołowiu i
- Antymonu M.
- Bismutu W.
- Miedzi M.
- Srebra M.
- Złota W.
- Platyny W słabo

Ogniwo złożone:

Z Antymonu i
- Bismutu W.
- Miedzi W.
- Srebra W.
- Platyny W.

Z bismutu i
- Miedzi M.
- Srebra M.
- Platyny M.

Ogniwo złożone:

Z miedzi i
- Srebra M.
- Platyny W.

Z srebra i
- Złota W.
- Platyny W.

Ze złota i Platyny W.

Do doświadczeń z żywém srebrem używano następuiącego sposobu: A i B (fig. 8) są dwa kubki drewniane łączące się kanałem *hf*. Zamknąwszy czopkiem osadzonym na pręcie *gh* otwor tego kanału, nalewa się zimnego żywego srebra w naczynie A, a ogrzanego w naczynie B. Wyymuie się czopek i narzędzie stawia się na bussoli. Gdy się potém zanurzy w żywe srebro drót lub blaszka metalliczna *cdef*, następuie zboczenie igły, które aby było dosyć znaczne, potrzeba wprzódy zmnieyszyć działanie ziemi. Jeżeli igła magnesowa ustawi się pod drótem *de*, wtedy zbaczać będzie w stronę przeciwną.

Dotąd niepostrzegamy ogólnego prawidła na zmianę siły dotknięcia w metallach przez ciepło. W bismucie tylko i anitymonie siła ta powiększa się w pierwszym, a zmnieysza się w drugim, gdy składaią ogniwo z metallami elektrycznemi dodatnie i

przeciwnie, siła ta w pierwszym metallu zmnieysza się a powiększa w drugim; gdy się łączą z takiemi, które z niemi elektryzuią się uiemnie. Jnne zaś metalle nie trzymaią się tego prawidła.

Jeżeli ieden drót *np.* srebrny lub miedziany *bcdefghi* (fig. 9) będzie zgięty ośm razy i dwa górne iego zgięcia *b* i *e* zostaną połączone *np.* bismutem *ae*, a dwa inne zgięcia *f* i *i* antymonem; i ieżeli potém drót ten zostanie ogrzany w dwóch razem mieyscach *np.* w *a* i *k*; igły magnesowe zostaiące pod częściami *cd gh* oddalaią się od swego południka, każda w swoię stronę tak, iak gdyby te ogniwa były odosobnione. To doświadczenie podobne iest do następuiącego: na tablicy miedzianéy *ab* wspieraią się łuki metalliczne *chid* i *gklf* z innego metallu maiące u spodu krążki, z których *c* i *g* dotykaią się tablicy bezpośrednio, a *f* i *d* za pośrednictwem papieru maczanego w wodzie kwaśnéy: łuki te działaią na igłę magnesową tak, iak gdyby każdy na osobnéy wspierał się tablicy: mogą nawet te łuki być z różnych metallów, *np* ieden z zynku a drugi z platyny; skutek w tém tylko się odmieni, że igły będą zbaczały w przeciwne strony.

Ogniwa elektryczne, o których tu iest mowa, działaią ieszcze i na siebie same, tak, że ieżeli iedno z nich iest ruchome, staie się wtedy posłuszne działaniu drugiego. Fig. 11 wystawia to doświadczenie. Na korku *zt* są osadzone dwie blaszki iedna zynkowa *kl* druga miedziana *fgh* z

obu stron tamtą otaczaiąca. Do końca *k* blaszki zynkowéy uwięzuie się drót mosiężny *abcdce*, który nim się złączy z końcem *f* blaszki miedzianéy, kilka razy w koło A okręca się, przez co skuteczność tego ogniwa znacznie powiększa się. Drót iest okręcony nitką, ażeby kółka, które tworzy okręcaiąc się, nawzaiem bezpośrednio niedotykały się. Całe to ogniwo powinno być tak lekkie, aby pływało na wodzie, którą pospolicie kwasem siarczanym zaprawiamy. Ponieważ to ogniwo pływaiąc po wodzie, tém samém iest zamknięte; elektryczność więc dodatna z miedzi udaie się po drócie mosiężnym do zynku, a ztamtąd przez wodę kwaśną wraca do miedzi: elektryczność uiemna przeciwnym postępuie kierunkiem. Na to więc ogniwo może działać magnes, i w istocie działa podobnie iak ono samo działałoby na ruchomą igłę magnesową. Zbliżaiąc do niego ogniwo Seebecka, przekonywamy się, że i iego działaniu staie się posłuszne, usiłuiąc takie względem niego wziąć położenie, iakie z kierunku krążących elektryczności wynika. Lecz że to ogniwo, iako wolne, ulega przytém i działaniu ziemi, i dla tego położone na wodzie wykręca się dopóty, dopóki dodatna elektryczność w dolnéy połowie koła A krążyć nie będzie od wschodu na zachód; z téy przyczyny chcąc doświadczyć wpływu ogniwa Seebecka na to pływaiące ogniwo (fig. 11) należy poczekać, aż póki nie stanie w spoczynku. Doświadczenie Dra Sebeecka iest

nowym dowodem, że elektryczność w łańcuchach Wolty nie pochodzi z działania chemicznego mokrych przewodników na metalle; lecz iedynie z wzaiemnego tych metallów dotknięcia się wynika (1). Metalle bowiem odzyskuiąc pierwszą swoię temperaturę, powracaią razem i do zwykłego stanu oboiętności, nie poniąsłszy żadnéy odmiany chemicznéy.

## O cieple zwierząt.

przez P. Dulong

*Wyimki z rapportu P. Thénard zdanego akademiii umieiętności w Paryżu.*

---

Autor zamierzył w téy rozprawie dochodzić, czy odmiana stanu skupienia kwasorodu, wciąganego przez oddychanie, wystarczy na powrócenie zwierzętom ciepła, które w stanie zwyczaynym zdrowia tracić zwykły, albo inaczéy mówiąc: czyli ciepło zwierząt zależy tylko od palenia się, które podczas oddychania w ich łonie

---

(1) Łańcuchy Wolty od wody ciepłéy mocniéy się nabiiaią elektrycznością, aniżeli od wody zimnéy, i igła magnesowa zostaiąca pod drótem, łączącym ich bieguny, zbacza daleko więcéy w pierwszym aniżeli w drugim razie. Ponieważ w zynku i miedzi ciepło powiększa siłę dotknięcia; téy więc przyczynie różnicę powyższych skutków przypisać można. A ponieważ w bismucie i miedzi siła dotknięcia przez ciepło zmnieysza się; w łańcuchach więc z tych metallów złożonych, woda ogrzana przeciwne skutki sprawićby powinna.

odbywa się, ważne pytanie i często roztrząsane, a którego dotąd należycie nierozwiązano.

Pamiętne są doświadczenia PP. Laplace i Lavoisier w tymże zamiarze czynione. Wynalazłszy narzędzie do mierzenia ciepła, które z ciał w czasie ich łączenia się uwalnia, dowiedli oni, że węgiel, zamieniaiąc się w kwas węglowy, potrafi stopić lodu 96,34 razy większą massę od swoiéy; wodoród zaś paląc się, może stopić tegoż lodu 512 razy tyle co sam ważył. W tym stanie rzeczy rozbieraią powietrze przed oddychaniem i po oddychaniu, czyli z płuc wyzionięte, dowiaduią się, że część kwasorodu znikła; szukaią co się z nim stało, i znayduią, że się połączył z węglem krwi będącéy w żyłach; oznaczaią ilość powstaiącego ztąd kwasu węglowego, z któréy wnoszą, że w czasie tego palenia musiało koniecznie w płucach wiele utworzyć się ciepła; mierzą potém ciepło, które ze zwierząt zamkniętych w kalorymetrze uwalnia się, a porównywaiąc z niém to ciepło, które podczas palenia się węgla powstaie, przychodzą nakoniec do tego nie spodzianego i nowego wypadku, że ciepło zwierząt pochodzi prawie zupełnie z palenia w czasie oddychania (1).

(1) Stosunek ciepła z palenia się węgla do ciepła powstaiącego ze zwierząt iest 10:13, ktorą różnicę przypisali ci uczeni temu, że zwierzęta oziębiaiąc się w kalorymetrze i przez wyziew skòrny nie małą ilość lodu topić muszą.

W krótce potém Lavoisier powtórzył sam ieden te doświadczenia; a widząc, że kwas węglowy nie wyrównywa zupełnie wciągniętemu kwasorodowi, powiedział: że w oddychaniu zwierząt oprócz kwasu węglowego, musi koniecznie tworzyć się w małéy ilości woda, a ta okoliczność utwierdziła go w mniemaniu, które powziął o źródle ciepła zwierzęcego.

Jakkolwiek te doświadczenia nie zostawuią wątpliwości o tém, że oddychanie dzielnie przyczynia się do ciepła zwierząt; zważaiąc iednak, że nie na tych samych zwierzętach poszukiwano ciepła, które z ich ciała wydobywa się, i kwasorodu, który w oddychaniu trawi się, porównanie tych dwóch skutków stało się mniéy dokładne, a tę uwagę sami autorowie tych doświadczeń uczynili.

Taka okoliczność mogła więc sprawić różne wypadki, o czém właśnie przed kilku laty przekonano się. Wielką albowiem co do tego względu uważano różnicę między zwierzętami iednego gatunku; nawet iedno i toż samo indywiduum oddychaiąc powietrzem mniéy więcéy czystém i w różnéy temperaturze, odmienne daie wypadki.

Te to zapewne pobudki, równie iak i nadzieia, że pytanie dokładniéy będzie rozwiązane, skłoniły akademiią do podania go do nagrody.

P. Dulong znany ze swéy biegłości w fizyce i chemii, który oprócz tego długi czas oddawał się

zatrudnieniom anatomicznym i lekarskim, należy bez wątpienia do rzędu uczonych, mogących naylepiéy zaiąć się odpowiedzią na to pytanie. Jakoż niezaniedbał on niczego; ocenił wszystkie przyczyny mogące wpływać na otrzymane wypadki. Aby się o tém przekonać, dosyć iest zastanowić się z uwagą nad apparatem, którego on używał, a z którym, posiadaiąc tylko wprawę do doświadczeń, trudno iest błędy popełnić.

W tym apparacie na iedném zwierzęciu mierzy się razem i ciepło, które z niego uwalnia się, i kwasoród przez oddychanie trawiony. Zamknięte w nim zwierze niedoznaie przykrości i wolno poruszać się może.

Użyto kalorymetru Rumforda, w który wlewano wody dostatecznie oziębionéy, aby iéy temperatura mogła być o tyle stopni wyższa od powietrza przy końcu, o ile od niego była niższa na początku doświadczenia.

Zwierze zamykano w puszce metallowéy wyplatanéy wewnątrz wikliną. Tę puszkę wkładano w wodę kalorymetru, która do niéy niewciekała; lecz powietrze mogło w niéy odmieniać się dowolnie tak, że zwierze bez żadnéy przykrości żyło w ograniczonéy atmosferze i pewną massą wody otoczonéy.

Powietrze wchodziło do puszki z gazometru, w którym zawsze równego doznawało ciśnienia; ciąg iego miarkowano do upodobania, był on powolny, zawsze iednostayny i taki, że zwierze więcéy

nad 0,05 kwasorodu nietrawiło. Posłużywszy zwierzęciu do oddychania to powietrze, krąży potém po rurkach przechodzących przez wodę, pozbywa się tam swoiego ciepła i udaie się do walca innego gazometru. Walec ten napełniony iest wodą czystą: żeby zaś kwas węglowy wchodzącego powietrza z nią się nie łączył, powierzchnią iéy okrywa pływaiący korek, taftą czyli kitayką gumowaną powleczony: tym sposobem powietrze przybywaiące do walca, nie styka się z wodą, od niéy więc wciąganém być nie może.

Do tego, cały apparat tak iest urządzony, że ilości wypływaiącéy wody z iednego, a powietrza z drugiego gazometru, są zawsze sobie równe co do obiętości, i podług potrzeby powiększać się lub zmnieyszać mogą. Nadto, w każdéy chwili można ocenić ciśnienie gazów i podług woli zmnieyszać lub powiększać; można te gazy zbierać w celu dochodzenia ich pierwiastków; temperatura wzięta iest dokładnie, obiętość nakoniec powietrza przed i po oddychaniu daią się oznaczać z iak naywiększą łatwością.

To przypuściwszy, łatwo iest zrozumieć samo doświadczenie. Puszka, w któréy zamknięto zwierze, wkłada się w kalorymetr, napełnia się go pewną ilością wody, maiącéy temperaturę o dwa stopnie niższą od atmosfery. Ustanawia się potém w puszce iednostayny ciąg powietrza, któremu z początku precz uchodzić z kalorymetru dozwala się. Uważano bowiem, że po trzech do-

piero kwadransach skład wychodzącego powietrza poczyna być iednostayny. Odtąd też i doświadczenie poczyna się; temperatura wody kalorymetru zwykle o ieden lub o trzy ćwierci stopnia bywa ieszcze niższa od powietrza.

Termometra zanurzone w téy wodzie, która kiedy niekiedy małemi wiosłami iest poruszana, pokazuią dokładnie iéy temperaturę. Ponieważ wiadoma iest ilość powietrza, które wchodzi do puszki i z niéy wychodzi, skoro więc woda kalorymetru przyydzie do temperatury o tyle wyższéy od atmosfery, o ile na początku doświadczenia była od niéy niższa; pozostaie tylko rozłożyć powietrze po oddychaniu zebrane, i ciepło wody porównać z tém, które rachunek z wciągniętego, albo raczéy z zamienionego w kwas węglowy kwasorodu wyznacza.

P. Dulong powtarzał te doświadczenia na sześciu gatunkach zwierząt, na każdym po razy kilka, które są: pies, kot, pustutka (Falco linnunculus), kawiia, królik i gołąb.

Pierwsze iego spostrzeżenie było: że kwas węglowy, powstaiący przez oddychanie, nie wyrównywa nigdy co do obiętości utraconemu kwasorodowi, i że tu strata wynosi trzecią część u psa, kota i pustutki, a tylko dziesiątą u królika, kawii i gołębia: co zdaniem autora musi zależeć od różnicy pokarmu tych zwierząt, lub odpowiedniéy organizacyi.

Drugie ważne postrzeżenie, równie iak i pier-

wsze przez wielu iuż chemików uczynione, iest: że do wyzionionego powietrza prawie zawsze przybywał saletroród, który u zwierząt roślinami żyiących był tak znaczny, że powietrze wyzionięte przenosiło w obiętości powietrze wciągnięte.

Porównywaiąc daléy ciepło, które rachunek wyprowadza z ilości utworzonego kwasu węglowego, z tém ciepłem, które każdy gatunek zwierząt ustąpił w tymże czasie kalorymetrowi, znalazł: że stosunek pierwszego do drugiego u zwierząt mięsem żyiących nie był nigdy mnieyszy od 55 : 100 a u zwierząt roślinami karmiących się zamyka się między 65:100 i 75:100.

Przypuszczaiąc, że część kwasorodu, która znika w oddychaniu i nieznayduie się w wyzioniętym kwasie węglowym, obraca się na wodę, powyższe stosunki byłyby takie: naymnieyszy 0,69 a naywiększy 0,80.

W oznaczeniu tych stosunków polegał autor na wypadkach, które ogłosili PP. Laplace i Lavoisier paląc węgiel i wodoród, a które zapewne są dokładne. Gdy iednych na tych wypadkach opiera się całe zagadnienie; postanowił więc autor w krótce nowemi doświadczeniami o nich upewnić się.

Również zamierza sobie autor dochodzić, iaki wpływ na ciepło zwierzęce wywieraią temperatura wciąganego powietrza i różne epoki trawienia.

Zdaie się atoli, że P. Dulong główne zagadnienie iuż rozwiązał, i że polegaiąc na wypadkach otrzymanych przez PP. Laplace i Lavoisier co do ciepła powstaiącego przez palenie się węgla i wodorodu, można przyiąć za ogólny początek: że zwierzęta wydaią z siebie więcéy ciepła, aniżeli strawiony przez oddychanie kwasoród dostarczyć może; że zatém inna przyczyna do tworzenia tego ciepła w gospodarstwie zwierzęcém przykładać się musi.

## Doświadczenia wpływu żółci na trawienie

przez P. Brodie.

---

P. Brodie starał się bezpośrednio doświadczeniami przekonać się o wpływie żółci na trawienie. W tym celu podwiązywał młodym kotom kanał prowadzący tę ciecz do kiszki dwunastocalowéy, i uważał, że to podwiązanie wstrzymywało zupełnie tworzenie się chylu. Chym przechodził do kiszki cienkiéy, nie zostawuiąc w niéy tego co się nazywa chylem surowym. Naczynia chylowe nie ukazywały żadnego śladu chylu; lecz tylko ciecz przezroczystą, która, mniemaniem autora, składać się musi w części z lymfy, w części zaś z płynnego chymu. Jeżeli zwierze przeżyie tę operacyą, dostaie żółtaczki: iego uryna iako też

błona obwodząca białko oka nabiera żółtego koloru.

Drugi ciekawy wypadek dostrzeżony przez P. Brodie iest następuiący: po nieiakim czasie tworzy się na około kanału żółciowego raz lub i dwa razy podwiązanego fałszywa błona, która go zewsząd otacza i do niego przystaie. Wkrótce potém od podwiązania przerznął się kanał, a żółć uchodząca z końca przy wątrobie pozostałego wypełniła próżność fałszywéy błony: a że z nią łączył się otwarty koniec kanału idącego od kiszki, żółć więc wchodzi nim do téy kiszki i przywraca trawienie.

Ważna więc zachodzi różnica między skutkami, które czyni podwiązanie na żyłach i na kanale żółciowym.

Dostrzeżenia Meteorologiczne przez Ant. Magiera Roku 1823 w Czerwcu czynione, w Warszawie, na ulicy Piwnéy Nro 95, w wysokości 108 stóp paryzkich nad poziom Wisły od wschodu.

| Dnie. | Termometr R. | | | Hygrometr S. | | | Barometr na cale i linije Paryzkie. | | | Anemoskop. | | | Udometr | Stan Nieba. | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | Rano | Po połud | Wieczór | Rano | Po połud | Wieczór | Rano | Po południu | Wieczór | Rano | Po południu | Wieczór | Linije paryz. | Rano | Po południu | Wieczór |
| 1 | +11° | +20° | +12° | 85° | 50° | 76° | 27. 11,8 | 28. 0,0 | 27. 11,8 | nno. | ono. | ono. | | Słońce blade | Słońce blade | Gwiazdy |
| 2 | +12 | +21 | +12 | 75 | 52 | 77 | — 11,8 | 27. 10,8 | — 9,6 | ono. | so. | so. | | Słońce | Słońce | Gwiazdy |
| 3 | +12 | +22 | +14 | 76 | 52 | 68 | — 8,5 | — 7,6 | — 6,6 | sso. | sso. | sso. | | Słońce | Słońce | Chmurno |
| 4 | +14 | +16 | +11 | 81 | 61 | 96 | — 5,7 | — 6,4 | — 7,7 | sso. | wnw. | nw. | 0,56 | Słońce | Dżdżysto | Gwiazdy |
| 5 | +12 | +22 | +13 | 77 | 56 | 95 | — 7,7 | — 7,9 | — 7,6 | nnw. | nnw. | nw. | | Słońce | Słońce | Gwiazdy |
| 6 | +14 | +16 | +12 | 80 | 91 | 97 | — 6,8 | — 6,8 | — 8,8 | ono. | w. | w. | 4,80 | Słońce | Deszcz | Deszczyk (*a*) |
| 7 | +11 | +15 | +12 | 88 | 77 | 83 | — 9,4 | — 10,2 | — 11,1 | nnw. | nno. | no. | | Słoń: pobiega | Słońce blade | Chmurno |
| 8 | +12 | +19 | +14 | 87 | 63 | 87 | — 11,0 | — 11,3 | — 11,4 | n. | n. | no. | | Niepewno | Słoń: pobiega | Chmurno |
| 9 | +13 | +21 | +13 | 82 | 60 | 93 | — 11,0 | — 10,8 | — 10,7 | nno. | no. | no. | | Słońce blade | Słońce | Gwiazdy |
| 10 | +13 | +24 | +16 | 79 | 56 | 78 | — 10,5 | — 10,3 | — 10,1 | no. | no. | no. | | Słońce | Słońce | Gwiazdy |
| 11 | +14 | +25 | +16 | 73 | 52 | 69 | — 10,2 | — 9,6 | — 9,6 | ono. | ono. | no, | | Słońce | Słońce | Gwiazdy |
| 12 | +16 | +20 | +15 | 78 | 68 | 95 | — 9,2 | — 8,0 | — 8,4 | nno. | n. | n. | 3,62 | Słońce | Deszcz | Gwiazdy (*b*) |
| 13 | +15 | +22 | +15 | 87 | 63 | 96 | — 6,8 | — 6,3 | — 6,6 | n. | nno. | no. | | Słońce blade | Słońce | Gwiazdy |
| 14 | +15 | +23 | +16 | 84 | 63 | 93 | — 7,0 | — 6,9 | — 7,7 | n. | ssw. | w. | | Słońce | Niepewno | Gwiazdy (*c*) |
| 15 | +16 | +26 | +15 | 75 | 54 | 97 | — 7,7 | — 7,7 | — 9,2 | ssw. | s. | sw. | 0,20 | Słońce | Słoń: pobiega | Gwiazdy |
| 16 | +14 | +12 | +12 | 84 | 83 | 83 | — 9,8 | — 10,6 | — 10,5 | n. | nnw. | no. | 2,82 | Słońce blade | Dżdżysto | Chmurno |
| 17 | + 8 | +12 | + 8 | 93 | 73 | 97 | — 10,5 | — 10,3 | — 9,6 | nno. | nno. | nno. | 0,66 | Deszczyk | Niepewno | Chmurno |
| 18 | + 8 | +15 | +13 | 97 | 85 | 93 | — 8,0 | — 7,6 | — 7,3 | nno. | no. | n. | 0,82 | Deszczyk | Chmurno | Deszczyk |
| 19 | +12 | +14 | +11 | 97 | 84 | 99 | — 6,7 | — 7,0 | — 7,1 | ono. | n. | n. | 0,25 | Dżdżysto | Chmurno | Deszcz |
| 20 | +10 | +16 | +11 | 98 | 87 | 99 | — 6,4 | — 6,7 | — 6,7 | n. | n. | sw. | 0,87 | Dżdżysto | Chmurno | Chmurno |
| 21 | +10 | +12 | +10 | 97 | 96 | 98 | — 6,1 | — 6,5 | — 6,9 | ssw. | sw. | sw. | 2,40 | Deszcz | Deszcz | Chmurno |
| 22 | +10 | +13 | +11 | 98 | 79 | 97 | — 7,0 | — 8,3 | — 7,8 | sw. | wsw. | sw. | 0,10 | Deszczyk | Chmurno | Chmurno |
| 23 | +10 | +17 | +11 | 90 | 63 | 92 | — 8,4 | — 8,0 | — 7,7 | sw. | sw. | w. | | Słońce blade | Słońce | Xięż: zadęty |
| 24 | + 9 | +18 | +11 | 90 | 62 | 88 | — 7,3 | — 7,2 | — 7,3 | w. | nw. | w. | 0,19 | Słońce blade | Słoń: pobiega | Chmurno |
| 25 | + 9 | +14 | + 8 | 82 | 58 | 76 | — 7,4 | — 8,3 | — 8,7 | w. | wsw. | sw. | | Słoń: pobiega | Niepewno | Xiężyc |
| 26 | + 8 | +17 | +11 | 68 | 50 | 79 | — 8,8 | — 8,5 | — 8,4 | ssw. | oso. | oso. | | Słońce | Słońce | Xiężyc |
| 27 | +10 | +20 | +10 | 70 | 54 | 95 | — 8,2 | — 7,8 | — 7,4 | so. | oso. | so. | | Słońce | Niepewno | Xiężyc |
| 28 | +13 | +22 | +15 | 87 | 52 | 94 | — 6,8 | — 6,1 | — 4,5 | so. | so. | so. | 0,85 | Słoń: pobiega | Niepewno | Deszczyk |
| 29 | +12 | +17 | +10 | 93 | 63 | 69 | — 4,7 | — 6,1 | — 7.8 | sw. | wsw. | sw. | 1,65 | Chmurno | Słoń: pobiega | Xiężyc (*d*) |
| 30 | +12 | +17 | +11 | 68 | 63 | 67 | — 8,4 | — 8,6 | — 8,8 | wsw. | ssw. | ssw. | | Słoń: pobiega | Wicher | Gwiazdy (*e*) |
| Sred: | 11,83 | 18,26 | 12,30 | 83,96 | 65,66 | 87,53 | 27. 8,32 | 27. 8,34 | 27. 8,44 | Wiatr panujący n. | | | 0,659 | Dni pogodnych 10, pochmurnych 9, dżdżystych 11. | | |
| | + 14,13 | | | 79,05 | | | 27. 8,36 | | | | | | | | | |

(*a*) Grzmot i pioruny. (*b*) Grzmot. (*c*) Grzmot. (*d*) Grzmot Piorun i Grad. (*e*) Grzmot.

340

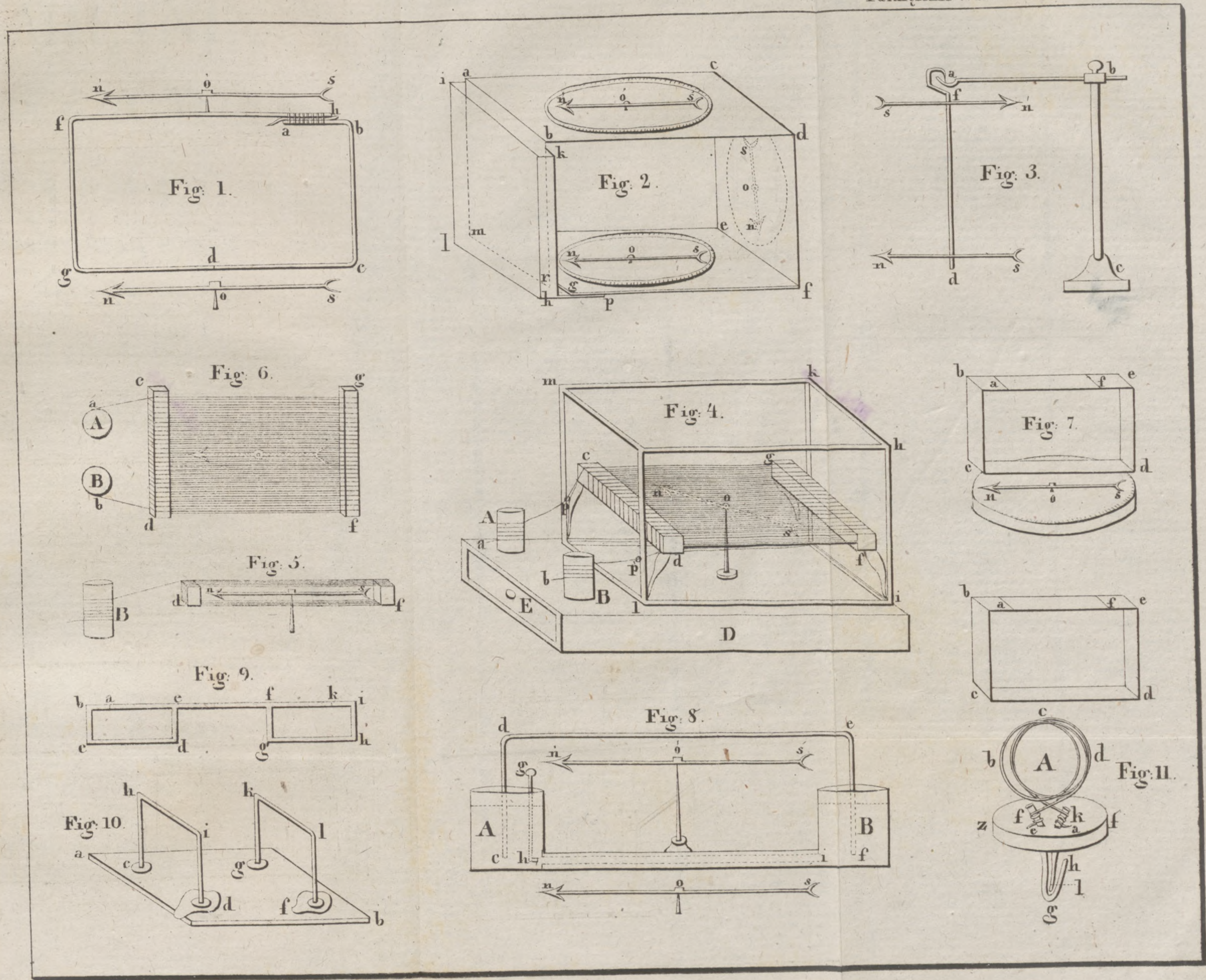


Fig. 1.
Fig. 2.
Fig. 3.
Fig. 4.
Fig. 5.
Fig. 6.
Fig. 7.
Fig. 8.
Fig. 9.
Fig. 10.
Fig. 11.

Bibl. Jag.